

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (875)

29 MAJA 1977 R.

2 zł

## MIĘDZYNARODOWY



## DZIEŃ DZIECKA

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Czego nas uczy poznawanie przyrody?

„Niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia oglądane w dziełach i poznane umysłem” (Rzym. 1,20).

„Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i wrzuca w ogień” (Mat. 7,17—19).

Nadszedł czas urlopów i wakacji. Z radością odrywamy się od warsztatów pracy, od hałaśliwych ulic, by znaleźć się na łonie przyrody: w górach, w lesie, nad wodą.

Przyrodę kochało wielu naszych wybitnych rodaków. Dla przykładu wymienimy wiekiego poetę Jana Kasprowicza, który z obcowania z przyrodą czerpał pokój ducha i poetyckie natchnienie. „Na łany spieszę, nad zdroje, z pół Jego (Boga, przyp. aut.) zbieram materiał na czyn mój, na dzieło moje” — pisał on w „Księdze ubogich”.

Z obserwacji przyrody i z rządzących nią praw uczeni od wieków wyciągali wnioski praktyczne, służące do rozwoju techniki i ułatwienia codziennego życia ludzkiego. Tu dla przykładu wymienimy wykrycie ultradźwięków (wydawanych na przykład przez nietoperza), a potem skonstruowanie echosondy i zastosowanie jej między innymi do wykrywania ławic ryb płynących na dużych głębokościach. Albo inny przykład. Z każdziółków pająka (otworków prowadzących z gruczołów wydzielających stygnącą na powietrzu nić) wychodzą liczne cieniusienkie niteczki, które rozczesane na grzebyczkach nóg zlepiają się następnie w jedno włókno takiej grubości, jaka pajakowi w danej chwili jest potrzebna. W technice, przy fabrykacji sztucznych włókien, z przyrządu zwanego filierem, pod ciśnieniem z płynnego tworzywa wytłacza się naraz kilkadziesiąt cieniusienkich włókienek sztucznego jedwabiu, z których potem splatana jest grubsza nić.

Ale wróćmy do naszych złotych myśli Pisma św. Nowego Testamentu. Czy znajdziemy w nich odpowiedź na postawione pytanie?

Św. Paweł Apostoł pisze o Panu Bogu, że „niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia oglądane w dziełach i poznawane umysłem” (Rzym. 1,20). Istotnie, obcując z przyrodą, przyglądając się licznym jej zjawiskom, bogactwu

form życia, ich pięknu, harmonii i celowości — mimo woli myśl nasza i serce kierują się ku Bogu-Stwórcy, który jest pierwszą przyczyną wszelkiego bytu, mądrze i celowo kierującą całym wszechświatem. Tak dzieło chwali mistrza, a, wspaniała przyroda, z którą tak chętnie w piękne, letnie dni obcujemy, mówi nam o Bogu, przypomina, że z Jego stwórczej ręki wyszliśmy, Jemu zawdzięczamy życie i wszystko co posiadamy, a więc winniśmy Mu wdzięczność i posłuszeństwo — uległość Jego woli. A wolą Bożą jest, byśmy się stawali Jemu podobni, wszak stworzył nas na obraz swój (Rodz. 1,27), i jak On doskonalili (Mat. 5,48).

Pan Jezus bardzo często w swojej nauce nawiązywał do przykładów zaczerpniętych z przyrody. W Ewangelii św. Mateusza czytamy taką oto Jego wypowiedź: „Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i wrzuca w ogień (7,17—19). Jak przyjemnie popatrzeć na dobre, zdrowe drzewo, rodzące dobre, smaczne owoce, a jaki smutny widok przedstawia drzewo złe, chore, rodzące złe, kwaśne owoce. To obraz ludzi — dobrych i złych, spełniających swe przeznaczenie i powołanie oraz żyjących bez celu, odrzucających wezwanie Boże. To obraz ludzkich uczynków: dobrych — pochodzących od dobrych ludzi i złych — popełnianych przez ludzi złych. Co się stanie z nami, jeśli jesteśmy podobni do złego drzewa, które nie rodzi dobrych owoców? „Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i wrzuca w ogień”.

Drzewo, żeby było dobre i dobre rodziło owoce, musi rosnać na dobrej ziemi i być pielęgnowane: należyście nawożone, podlewane, przycinane, zabezpieczane przed mrozami, chorobami, szkodnikami. Tak i my, żebyśmy byli

„Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?... Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną nie pracują ani przędą, a powiadam wam: nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną..., czyż nie o wiele więcej was?” (Mat. 6,26—30).

ludźmi dobrymi, musimy trwać w dobrej glebie i czerpać z niej ożywcze soki — czyli stać na fundamencie nauki Bożej, zachowując ją i wypełniając w swym życiu. Inaczej rosnąć będziemy dziko, jako drzewo złe, karłowate, chore, rodzące złe owoce: zamiast wielbiący Boga — zapominający o Nim, zamiast życzliwi dla bliźnich — egoiści, zamiast prowadzący uporządkowane, piękne życie — chaotyczni i niestali.

Poznawanie przyrody uczy nas wiary w Opatrzność Bożą, która mądrze i z miłością rządzi całym światem. „Spójrzcie na ptaki niebieskie — zachęca nas Zbawiciel — że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?... Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą, a powiadam wam: nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną..., czyż nie o wiele więcej was?” (Mat. 6,26—30).

Jednym z największych błędów chrześcijan jest zapominanie o Bożym programie życia i zapatrywanie się na tych, którzy na pierwszym miejscu stawiają cele materialne, doczesne. „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” — mówi Pan Jezus. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6,32-33).

Kontakt człowieka z przyrodą jest ze wszech miar pożyteczny. Jej piękno i harmonia zachęcają nas do pożytecznych refleksji. Przypominają o istnieniu Boga-Stwórcy wszechrzeczy, budzą w nas pragnienie życia pięknego, zgodnego z naszym przeznaczeniem. W piękne letnie dni usiadźmy spokojnie wśród pól i lasów, z dala od zgiełku codziennej pracy i podziwiając cuda natury spójrzmy w nasze serca. Ile w nich jest wiary, miłości, mądrości, piękna?

Wieczernik był miejscem, gdzie Pan spożył z uczniami Ostatnią Wieczerzę, gdzie gromadzili się uczniowie po wniebowstąpieniu, oczekując zesłania Ducha Świętego, i gdzie później gromadzili się pierwsi chrześcijanie. Tu właśnie padły słowa obietnicy zesłania uczniom Rzecznika — Parakleta w osobie Ducha Świętego, który zamieszka w nich na zawsze. Te i inne słowa tam wygłoszone przez Pana z okazji Ostatniej Wieczerzy przybrały później formę obszernej refleksji chrześcijańskiej, jaką przekazała nam Ewangelia św. Jana w rozdz. 14—16.

Przed pójściem na śmierć Chrystus zapewnił uczniów: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was!” (J 14,18). Krótki ten wiersz był różnie rozumiany, gdy idzie o powtórne przyjście Chrystusa na świat. Jedni bibliści — egzegeci odnosili tę wypowiedź do przyjścia Jezusa do uczniów po zmartwychwstaniu. Jednakże było to przyjście, aczkolwiek widzialne, to jednak krótkie. Inni rozumieli tu przyjście na sąd ostateczny (tzw. paruzja). Ale przyjście to jest zbyt odległe i praktycznie oznaczałoby osierocenie Kościoła aż do końca świata. Dlatego też wielu egzegetów, i słusznie, przyjmuje, że Jezus, zapewniając uczniów o swoim powrocie, miał na myśli obok



## Duch Święty zamieszka w was

paruzji również swoje przyjście łącznie z zesłaniem Ducha Świętego. Paraklet — Duch Święty — wykonywać będzie przecież te same funkcje, jakie spełniał na ziemi Jezus Chrystus. Skądinąd wiadomo, że Bóg jest nierozdzielny w Trzech Osobach. A zatem zesłanie i przyjęcie Ducha Św. oznacza zamieszkanie w duszy chrześcijanina Trójosobowego Boga Jedynego.

Obietnica, o której przed chwilą mówiliśmy, urzeczywistniła się w dniu tzw. Zielonych Świąt (pięćdziesiąty dzień od Wielkanocy tak żydowskiej, jak i chrześcijańskiej). „A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownie wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał” (Dz 2,1-4). I znowu bibliści dopatrują się w tej wypowiedzi nie tylko darów Ducha Świętego, ale również „chrztu Ducha św.,” o którym mówił Jan Chryzostom i który zapowiedział Chrystus.

Zapowiedziany w dzisiejszym czytaniu Ewangelii (J 14,23—31) Paraklet — Duch Święty stał się w dniu Zielonych Świąt własnością gminy chrześcijańskiej.

„On`was pouczy o wszystkim i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (J 14,26). W gminie tej Paraklet sprawować będzie według tej wypowiedzi dwie następne funkcje: będzie nauczał i przypominał naukę Chrystusa.

Niezwłocznie po zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie zabrali się — jak świadczą Dzieje Apostolskie — do głoszenia słowa Bożego. Lektura tej Księgi Nowego Testamentu pozwala nam zauważyć niezwykłą przemianę w uczniach Chrystusa, którzy, jak wiemy, byli przedtem prostymi Galilejczykami. A jednak uczyli słowa Bożego w sposób nienaganny. Wytłumaczyć to można jedynie ingerencją Ducha Świętego. On pozwolił im pojąć i zrozumieć naukę Chrystusa, by teraz mogli prowadzić nauczanie w Jego imieniu i przekazywać Jego naukę następnym pokoleniom.

Ich naturalny umysł nie był w stanie ogarnąć całego objawienia Bożego w Chrystusie. Potrzebowali zatem przypomnienia wielu rzeczy. Czyni to od dnia Zielonych Świąt Paraklet — Duch Święty. Przypomina im to wszystko, co było konieczne do przekazania wiernym w danym czasie i miejscu. To, co zapomnieli lub pojmowali w duchu współczesnego im judaizmu, teraz mogli pogłębić w sensie rozumienia nowego, Chrystusowego.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daruję wam! Pokój ten daję wam inaczej, niż to zwykły czynić świat. Przeto nie przerażajcie się i nie traćcie nadziei!” (J 14,27). Chrystus obdarzył swój Kościół nadprzyrodzonym pokojem, który należy rozumieć jako zespół dóbr zbawczych, użytecznych człowiekowi. Faktem jest, że pierwotne gminy chrześcijańskie zostały same wśród morza wrogiego świata. Jakże więc na czasie były te słowa, skierowane do ówczesnych wiernych: „Przeto nie przerażajcie się i nie traćcie nadziei!”

Zbawienie ludzkości stało się rzeczywistością. Młody Kościół mocą Ducha Świętego uzdolniony został do głoszenia i przekazywania Ewangelii — zbawczej wieści o Chrystusie. Całość tych dóbr zbawczych nazwał Pan pokojem, bo rzeczywiście są one w stanie zapewnić człowiekowi głęboki, wewnętrzny pokój. Pokoju takiego świat nie potrafi zapewnić. Mogą więc śmiało chrześcijanie iść przez życie, ponieważ ich nauczaniu i głoszeniu Ewangelii towarzyszy nauczanie i głoszenie Ducha Świętego, a nawet Chrystusa, widzialnego, oczywiście, tylko dla oczu wiary. Takie nauczanie ani uczących, ani słuchaczy w błąd nie wprowadzi. Przebija przez przecięz w nich Duch Święty, który jednoczy z sobą poszczególne gminy chrześcijańskie i Kościoły lokalne. Warunkiem tej

jedności, rzecz jasna, jest zachowanie nauki Chrystusa. Wszystkie inne sprawy, jak osamotnienie uczniów, prześladowania czy jakiegokolwiek inne trudności nie zakłócają tej jedności. Przeto nie ma racji bytu wśród uczniów ani trwoga, ani załamanie się na duchu.

Nie ma też racji bytu przerażenie i utrata nadziei wśród wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Ponad wszelką wątpliwość zostało udowodnione, że Kościół nasz w swej istocie nie różni się od pierwszych gmin chrześcijańskich, tych w Palestynie i tych w świecie hellenistycznym. W kilku artykułach w ostatnich numerach „Rodziny” staraliśmy się, chociaż skrótowo i pobieżnie, przypomnieć to wszystko, co niezbędne jest do zrozumienia pierwotnego chrześcijaństwa. I tak chrześcijańskie owocowanie dobrymi czynami zależy od łączności przez wiarę z Chrystusem. Jedynym Pasterzem i Stróżem Kościoła jest tylko Chrystus. Inna rzecz, że głęboka wiara pociąga za sobą zderzenie ze światem i ludźmi słabej wiary. Może to powodować ośmieszanie, złośliwe oszczerstwa, a nawet prześladowanie naszych gmin — parafii Kościoła Polskokatolickiego. Ale czy to może nas załamać, skoro mamy zapewnioną przez Chrystusa asystencję Ducha Świętego w formie omówionych w ostatnich artykułach funkcji Parakleta, a przemilczanych raczej przez wrogich nam ludzi?!

— „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was!!!” — zapewnił nas Pan.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



## Odrodzenie Zamościa

Zamość, który ktoś nazwał „żywym skansenem renesansu”, zaczyna wyglądać jak wielki plac budowy. Rewaloryzacja Starego Miasta, budowa nowego centrum, nowych dzielnic mieszkaniowych sprawiają, że Zamość przeżywa swe odrodzenie. Niemal 1,5 miliarda złotych przeznaczyla na rewaloryzację starego Zamościa Uchwała Rządu nr 139 z 1974 roku, olbrzymie fundusze wydatkuje się już teraz na budowę nowego Zamościa. Miasto zaczyna się zmieniać niemal z dnia na dzień. Pierwszy etap odnowy i nowego budowania ma się zakończyć w 1980 roku, czyli w 400-lecie miasta.

W Zamościu od pewnego czasu swoje odrodzenie przeżywa również polskokatolicka parafia pw. Najśw. Serca Pana Jezusa. Jest w tym duża zasługa ks. proboszcza Zbigniewa Krekory, duszpasterza pracowitego i zapobiegliwego. Z proboszczem chętnie współpracują parafianie, i to zarówno starsza, jak i młodsza generacja.

Kościół polskokatolicki w Zamościu mieści się przy ul. Odrodzenia 14.

## Wizytacje duszpasterskie w diecezji wrocławskiej

Administrator diecezji wrocławskiej, ks. Antoni Pietrzyk, często odwiedza parafie w zachodniej części kraju. Wizytacje duszpasterskie są okazją do spotkań z księżmi proboszczami, radami parafialnymi i wiernymi. Nacechowane są głęboką troską o rozwój Kościoła, dobro duchowe wiernych oraz dbałością o budynki kościelne i wystrój wewnętrzny kościołów i kaplic.

**1**  
Grupa młodzieży polskokatolickiej parafii Najśw. Serca Jezusowego przy ul. Odrodzenia w Zamościu. Na zdjęciu w środku hp Tadeusz Majewski, po jego lewej stronie ks. dziekan E. Jakubas, po prawej stronie — ks. prob. Zbigniew Krekora i ks. prob. Kazimierz Bonczar

**2**  
Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie. Przywitanie przed kościołem przez dziewczę. Z lewej proboszcz parafii ks. Stanisław Bosy



Wizyta duszpasterska w Wałbrzychu. Grupa wiernych przed kościołem z ks. administratorem diecezji i z ks. proboszczem Mirosławem Mosielskim

# Z życia Kościoła w Ameryce



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego bardzo często jest okazją do udzielenia Sakramentu Bierzmowania. Oto zdjęcie upamiętniające ten ważny moment w życiu młodzieży polonijnej parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton w Pensylwanii (USA). W środku bp Antoni Rysz, ordynariusz Diecezji Centralnej, który udzielił młodzieży Sakramentu Konfirmacji.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (147)

**B**

skich, jak również tzw. kultu obrazów. Nie uznawali też Mszy św. Uważali, że duchy złe, czyli szatani albo demoni, mają moc czynienia cudów. Bogomili pościli we wszystkie poniedziałki, środy i piątki.

Po straceniu Bazylego (1118) sekta w krótkim czasie upadła. Jednak pod koniec XIX w. sekta ta znowu zaczęła dawać znać o sobie w rosyjskiej guberni charkowskiej z tym, że w głoszonych na nowo poglądach bogomilów zaczął bardziej zaznaczać się dualizm wschodnio-perski, którego istotą była walka między dobrem i złem. Ta walka wypukła się też w każdym człowieku, mieszka bowiem w nim szatan, którego jednak można zwalczyć i ukorzyć, ale jedynie postami i modlitwą.

**Bogostroicielstwo** — którego głosicielami i współtwórcami w Rosji na początku XX w. byli m.in. A.A. Bogdanow, A.W. Lunaczarski, W.A. Bazarow, M. Gorki i in., był to filozoficzno-teologiczny pogląd, uważający pracę ludzką za współtworzenie dziejów z Bogiem. Pogląd ten w pewnej mierze przypomina tzw. religię pozytywną → Augusta Comte'a i tzw. religię ludzkości → Ludwika Feuerbacha.

**Boguchwał** — (XIII w.) — franciszkanin, spowiednik → bł. Kingi. Według Aleksandra Brücknera jest on autorem starej polskiej pieśni → Bogurodzica.

**Bogucki Józef** — (ur. 1747, zm. 1798) — syn L. Berkowicza z Bogucic koło Buska. W 1758 r. przyjął chrzest. Doktor filozofii Akademii Krakowskiej, ks. rzymskokat., doktor teologii uniwer. w Rzymie, wreszcie profesor Akad. Krakow. w katedrze historii kościelnej. Zasłynął z wykładu, jaki wygłosił w czasie wizyty i w obecności króla Stanisława Augusta w Akademii Krakowskiej w 1787 r. pt. *Uwagi nad niektórymi znakomitszemi dziejami trzeciej epoki religii chrześcijańskiej w w. XV przypadłem*. W wykładzie tym Bogucki potępił — sobór w Konstancji i bronił — Husa, jak również Hieronima z Pragi. W konsekwencji musiał opuścić Akade-

mię Krakowską i osiadł teraz na swoim probostwie w Igołomii. Później został jeszcze członkiem grupy reformy Kolańtajowskiej. Napisał też *Kazania o niektórych prawdach religii chrześcijańskiej*, które głosił w Warszawie (1779).

**Bogurodzica** — jest to najstarsza religijna i państwowa polska pieśń, której autorstwo przez długi czas bezpodstawnie przypisywano → św. Wojciechowi. Aleksander Brückner jej autorstwo przypisywał spowiednikowi bł. Kingi → Boguchwałowi. Najprawdopodobniej pieśń ta jednak powstawała etapami, a mianowicie dwie pierwsze zwrotki w drugiej połowie XIII w., następne w XIV w. Najstarszy odpis rękopisu pochodzi z pocz. XV w., a najstarszy druk (piętnastozwrotkowy tekst) z 1506 r. Treść i język zdają się wskazywać na wpływy grecko-bizantyjskie. Pieśń Bogurodzica była pierwszym polskim hymnem państwowym, który śpiewało przez wieki wojsko polskie przed bojem; śpiewało też Bogurodzicę rycerstwo polskie na polach Grunwaldu i pod Warną. Śpiewano też tę pieśń w ważnych innych narodowych okolicznościach. Bogurodzica stała się oczywiście pieśnią kościelną, a i współcześnie nią jest; np. w każdą niedzielę przed sumą śpiewają ją klerycy przed grobem św. Wojciecha w bazylice w Gnieźnie.

**Bogusławski Józef Konstanty** — (ur. 1754, zm. 1819) — zakonnik zgromadzenia księży pijarów, doktor i profesor teologii. M.in. napisał *Życie sławnych Polaków* (Wilno 1788).

**Bohle Samuel** — (ur. 1611 na Pomorzu, zm. 1689) — teolog ewangelicki (luteranski), profesor bibliistyki w Rostoku. Autor wielu prac egzegetycznych.

**Bohomolec Franciszek** — (ur. 1720 w Witebskiem, zm. w Warszawie) — jezuita, profesor wymowy w Akademii Wileńskiej. Jest autorem wielu komedii, w których widać wpływ Moliere'a, m.in. *Matżeństwa z kalendarza*, znanego wiersza i znanej również jako pieśń biesiadna *Kurdesz nad*

# 300-lecie Wilanowa



23 kwietnia br. minęło 300 lat od dnia nabycia dla króla Jana III Sobieskiego terenów dzisiejszego Wilanowa. Najwybitniejsi budowniczy epoki wzniesli tu siedzibę królewską, która dziś stanowi pomnik historii. Późniejsi właściciele Wilanowa powiększali pałac i ogrody, gromadzili cenne zbiory sztuki i rzemiosła artystycznego. Przed 175 laty Stanisław Kostka Potocki udostępnił publiczności wnętrza pałacowe. Powstało tu jedno z pierwszych muzeów w Polsce. W 1962 r. ponownie oddano społeczeństwu zabytek wilanowski, odnowiony po zniszczeniach wojennych. Dziś zespół pałacowy, jako oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, jest chyba najliczniej odwiedzanym muzeum polskim.

22 kwietnia zainaugurowane zostały całoroczne obchody 300-lecia Wilanowa. Stolica wzbogaciła się o nową, cenną placówkę muzealną. W oranżerii pałacowej otwarto stałą ekspozycję pn. „Wilanowskie zbiory artystyczne”. Składają się na nią dzieła rzemiosła artystycznego z kolekcji, jakie od czasów Jana III aż po koniec ubiegłego stulecia gromadzili kolejni właściciele pałacu wilanowskiego. Większość pokazanych na wystawie dzieł znajdowała się dotychczas w muzealnych magazynach — z powodu braku odpowiedniego miejsca do ich ekspozycji. Wieczorem, w pięknej scenerii barokowego ogrodu i Pałacu Wilanowskiego, odbył się pokaz widowiska typu „światło i dźwięk”, obrazującego powrót Jana III Sobieskiego spod Wiednia.

23 kwietnia w Pałacu Wilanowskim odbyła się uroczysta akademii, upamiętniająca 300-lecie tej rezydencji — jednego z najpiękniejszych pomników narodowej historii i kultury. W uroczystości wziął udział przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, który sprawuje protektorat nad cyklem całorocznych imprez naukowych i kulturalnych związanych z jubileuszem, oraz dyrektor Muzeum Narodowego prof. Stanisław Lorenz.

Jedną z wielu imprez podczas jubileuszu 300-lecia Wilanowa było pojawienie się na ulicach Warszawy XVII-wiecznego pocztowego dyliżansu zaprzężonego w czwórkę koni. Na koźle zasiadł woźnica, a obok niego hejnalista z pocztową trąbką, ubrani w dawne stroje. Wewnątrz dyliżansu zajęli miejsce pracownicy poczty, również ubrani w dawne stroje pocztylionów, sprzedający okolicznościowe karty pocztowe z wizerunkiem Pałacu Wilanowskiego i stemplujący korespondencję okolicznościowym datownikiem. Okolicznościowy znaczek poświęcony jubileuszowi Poczta Polska wyda we wrześniu br.

Uroczystości 300-lecia Wilanowa trwać będą do kwietnia przyszłego roku.

(R)



## ZAMÓW W ZW „ODRODZENIE”:

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418; cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne...** ks. Wiktor Wysoczański, str. 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232 cena 45 zł. — Książka Prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Mimiak, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Kwartalnik „Posłannictwo”** nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## ZAMÓW W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ:

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (148)

**kurdeszami**, wydawcą pism wielu polskich uczonych, pisarzy i poetów; był też założycielem i wspólnym z I. Krasickim redaktorem *Monitora* (zasłużone i znane czasopismo społeczno-polityczne polskiego oświecenia, ukazujące się w latach 1765—1785 w Warszawie, wprawdzie jeden raz, później dwa razy w tygodniu.)

**Böhmer Justyn** — (ur. 1674 w Hanowerze, zm. 1749) — ewangelicki prawnik, profesor prawa w Halle. Jest autorem wielu prac z zakresu prawa rzymskiego i kościelnego.

**Bohoricz Adam** — (ur. ok. 1520, zm. ok. 1598) — słoweński pisarz i działacz reformacyjny. Jest autorem pierwszego podręcznika gramatyki języka słoweńskiego, w którym podał sześć słowiańskich tłumaczeń, w tym również polskie, modlitwy Pańskiej → *Ojciec nasz*.

**Bohusz Franciszek Ksawery Michał** — (ur. 1746, zm. 1820 w Warszawie) — ks. rzymskokat., działacz religijny i społeczno-polityczny. Był przeciwnikiem Targowicy. Jest autorem kilku prac, wśród nich książki pt. *Życie literackie ks. M. Poczułoby* oraz tłumaczeń z j. francuskiego na j. polski dwutomowej książki pt. *Filozof bez religii uważany w towarzystwie* (Wilno 1786).

**Bojanowski Tomasz** — (ur. 1800, zm. ok. 1854) — ks., zakonnik zgromadzenia Ks. Misjonarzy w Warszawie, kaznodzieja. Autor kazań pt. *Słowo Boże we wszystkie niedziele roku w kościele parafialnym św. Krzyża w Warszawie na chwałę Boga opowiedziane* (2 tomy; 1863 r.).

**Bojaźń** — to wewnętrzny niepokój, wywołany w człowieku z powodu rzeczywistego lub urojonego zła, które ma czy może człowieka spotkać. Bojaźń ta, czy lęk, zależy od jej stopnia nasilenia i wartości dóbr człowieka, które są czy mogą być narażone na szwank czy utraczone (np. życie, zdrowie, sława, majątek, itd.), jest wzgl. może być wielka, ciężka, albo mała, lekka. W klasyfikacji moralności czynów

ludzkich bojaźń odgrywa poważną rolę, bo np. czyny konany w stanie ciężkiego lęku czy głębokiej bojaźni umniejsza, czy nawet może znieść dobrowolność działania, a dobrowolność działania ma zasadnicze znaczenie w ocenie charakteru i moralności czynu.

W teologii chrześcijańskiej, szczególnie katolickiej, mówi się też o bojaźni Bożej, Ta jednak bojaźń jest darem → Ducha św. i wypływa z szacunku, jaki człowiek ma wobec wielkości Majestatu i Doskonałości → Boga w uświadomionej sobie jednocześnie własnej niedoskonałości i maleńkości. Ten szacunek wobec Boga rodzi czy powinien rodzić w człowieku bojaźń pozytywną, która najlepiej w swej istocie ujawnia się czy powinna się ujawniać w pilnym wykonywaniu woli Bożej a unikaniu → grzechów.

**Bolanden Konrad** — (właściwe nazwisko Józef Konrad Bischof; ur. 1838), ks. rzymskokat., powieściopisarz. Jest autorem wielu publikacji, głównie jednak powieści, z których niektóre zostały przetłumaczone na j. polski, np. *Angela* (Warszawa 1873); *Nieomylni* (Warszawa 1874); *Kielnia czy krzyk* (Kraków 1874).

**Bolduc Jakub** — (zm. 1646) — francuski → kapucyn i teolog egzegeta. M.in. napisał po łacinie *Commentaria in librum Job* (Paris 1619), *Komentarz do Księgi Joba*.

**Bolestraszycki Światopełk Samuel** — (XVI/XVII w.), pisarz i działacz ewangelicki, sekretarz królewski. Przetłumaczył na j. polski książkę znanego teologa kalwińskiego Piotra du Moulin *Heracleite ou de la vanite et la misere de la vie humaine* (1624), czyli *Heraklit albo o marności i biedzie życia ludzkiego*. Za treść tej książki, krytykującej papieżstwo, jej przetłumaczenie na j. polski i wydanie jej ówczesny biskup przemyski rzymskokatolicki A. Grochowski zawezwał Bolestraszyckiego przed sąd, który w 1625 r. książkę tę potępił i nakazał ją spalić a jej tłumacza skazał na wygnanie. Bolestraszycki wyjechał na Węgry. W 1630 r. powrócił do kraju



## Dzieciom — pamięć i troska świata

*Kiedy cię smutne życie ku ziemi pochyla,  
kiedy złością dookoła ziele cały świat,  
aby się rozpromienić — spojrzuj na motyla  
albo ptaka posłuchaj lub powąchaj kwiat...*

*A jeżeli masz dziecko — najszcześliwszy z ludzi,  
które jest jako ptaszek i motyl, i kwiat —  
Spójrz w oczy dziecka... W sercu ci się zbudzi  
radość, której nie zaćmi najsmutniejszy świat...*

*Jest podłość i rozpacz, i troska i żal...  
Są złe siły dokoła i jest moc zdradziecka,  
co wiednąć każe kwiatom, ptaki pędzi w dal...  
Moc tę zwycięża jedno tylko: uśmiech dziecka.*

*(Julian Ejsmond „Uśmiech dziecka”)*

„Wojna, rozpętana przez hitlerizm w roku 1939, wymierzona była w to, co dla ludzi najcenniejsze — w ich wolność i poczucie godności.

Najstraszniejsze i najbardziej nikczemne w tym strasznym i nikczemnym programie faszystów było prowadzenie wojny przeciw dzieciom...

Pośród ofiar faszystów na ziemiach polskich były niemowlęta, pozabawione jeszcze świadomości istnienia, dzieci stawiające pierwsze kroki, malcy, którzy zaczęli dopiero poznawać świat, chłopcy i dziewczynki, sposobiący się do rozpoczęcia nauki w szkole, a także, w wielkiej liczbie, heroiczni sojusznicy dorosłych — harcerki i harcerze, dziewczęta i chłopcy, którzy chwytały za broń, szli na linie frontu, w bój partyzancki, do konspiracyjnego podziemia...

Zwycięska, odbudowana Ojczyzna, dla której dziecko jest skarbem największym — oddaje hołd swoim małym obywatelom, którzy w dramacie wojny odeszli do kronik narodowej historii.

Wszystkie nasze dzieci walczące, ginące i zwyciężające w starciu z bestialskim faszystem — żyją w pamięci narodu polskiego”.

Słowa te zawierał Apel Komitetu Honorowego Budowy Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, ogłoszony w lutym 1968 roku.

Właśnie wtedy postanowiono, że najpiękniejszym i najwartościowszym hołdem złożonym pamięci dzieci — które z bólem, ze strachem i męką, dorosłą odwagą; ze łzami przerażenia w czystych, ufnych oczach, ginęły — będzie przywrócenie najjaśniejszego, najradośniejszego uśmiechu dzieciom naszych i przyszłych czasów, którym dzieciństwo zamroczyła choroba. Bez troskę dzieciństwa przywróci im Centrum Zdrowia Dziecka. Kiedy dorosną, staną się zdrowymi, w ich świadomości na zawsze utrwali się wdzięczność i szacunek dla tych dzieci, które walczyły i ginęły jak dorośli żołnierze, by one miały spokojne niebo, spokojny sen i uśmiech pełen ufności.

Spółeczeństwo polskie, środowiska polonijne i wielu ludzi różnych narodowości na całym świecie z niesłabnącym zainteresowaniem i nie szczędząc środków obserwują postępek prac budowlanych na terenie budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Środki masowego przekazu w całej Polsce informują na bieżąco o każdym nowym pięttrze, o każdym nowym budynku.

Generalny wykonawca — Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane z Olsztyna — przekazało już do zagospodarowania wnętrze bu-



dynek „A”, w którym mieszczą się: pracownia histopatologii i anatomii patologicznej, poradnia zaburzeń rozwoju, zespół poradnictwa i diagnostyki genetycznej oraz laboratoria. Trwają też prace nad montowaniem nowoczesnych urządzeń elektromedycznych. Również budynek „B”, gdzie mieścić się będzie ośrodek izotopowy, centralne laboratorium i poradnia zaburzeń rozwoju, jest z zewnątrz całkowicie wykończony, a wewnątrz położono tynki, glazurę i zmontowano podwieszane stropy. W budynku „C”, wykończonym z wewnątrz, pracują stolarze z Jarocińskiej Fabryki Mebli i Przasnyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W tym budynku będą działały: ośrodek pedagogiczno-psychologiczny, poradnia i pracownia laryngologiczno-audiologiczna, poradnia i pracownia neurologiczna i psychiatryczna oraz okulistyczna.

Prace budowlane trwają jeszcze przy budynku „E”, w którym znajdować się będą: dział zabiegowy i rehabilitacja, intensywna terapia, oddziały kooperacyjne i łóżkowe. Ustawia się tu ściany działowe oraz montuje przewody wentylacyjne. W innych budynkach kończy się montaż konstrukcji stalowych, układanie płyt stropowych i instalacji sanitarnej.

W Centrum Zdrowia Dziecka zatrudnionych będzie około 1.600 osób, w tym ponad 200 lekarzy i 600 pielęgniarek. Oprócz personelu medycznego pracować tu będą biolodzy, chemicy, socjologowie, psychologowie i pedagodzy. Pomocą w ich pracy będzie zespół szkoleniowy, złożony z doskonale wyposażonej biblioteki, czytelnicy, ośrodka informacji naukowej, a także sal wykładowych i seminarijnych.

Centrum Zdrowia Dziecka będzie najnowocześniejszym szpitalem i ośrodkiem leczniczym pediatrycznym w kraju, i jednym z najnowocześniejszych w Europie. Opiekę lekarską znajdą tu dzieci jej potrzebujące od urodzenia aż do 18 roku życia. W Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu skoncentrowane będą, oprócz powszechnych, wąskie specjalności lecznicze, takie jak: leczenie wad i zaburzeń rozwojowych, anatomicznych, endokrynologicznych i metabolicznych, neurologia, urologia, onkologia, kardiologia i kardiochirurgia oraz neurologia i neurochirurgia.

Jeszcze przed zakończeniem wszystkich prac na terenie Szpitala-Pomnika przyjmowane będą dzieci na konsultacje i badania, a w szczególnych wypadkach stosowane będzie leczenie ambulatoryjne.

W czerwcu br. mijają cztery lata od chwili wmurowania kamienia węgielnego pod Centrum Zdrowia Dziecka. Obiekt ten buduje cały naród polski, spieszą z pomocą ludzie dobrej woli z Polonii i obywatela różnych krajów. To piękna inicjatywa, zrodzona z najszlachetniejszych potrzeb serca. W 1978 roku zostanie otwarty cały Szpital-Pomnik, w którym bez troski uśmiech dzieciństwa odzyskają nie tylko polskie dzieci, ale i z innych krajów.

Czyż może być szlachetniejsza realizacja idei braterstwa i solidarności?

M. K.

**Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy swoją ofiarnością pragną przyczynić się do efektywniejszej budowy Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, podajemy numer konta:**

**PKO I O. Warszawa Nr 1531-2222-132**

# Przed moskiewską Konferencją działaczy religijnych na rzecz pokoju

Informowaliśmy już kilkakrotnie naszych Czytelników o tym, że w Moskwie od 6 do 10 czerwca br. odbędzie się Światowa Konferencja pod hasłem „Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości w stosunkach między narodami”.

Inicjatywa zwołania tej Konferencji podjęta została półtora roku temu przez Patriarchat Moskiewski Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. W marcu 1976 r. ukonstytuował się Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy, złożony z ponad 100 przedstawicieli różnych religii z kilkudziesięciu krajów świata. Jego przewodniczącym został metropolita tuński Juwenalij.

W roku ubiegłym Komitet ten skierował apel do Kościołów i wspólnot religijnych na całym świecie. Mówił on o



wkładzie wspólnot religijnych do umacniania pokoju i sprawiedliwości, o pozyskaniu religii światowych dla coraz bardziej energicznej współpracy ze wszystkimi siłami pokoju i apelował równocześnie o walkę z niesprawiedliwymi strukturami społecznymi, z wyzyskiem i cierpieniem człowieka, z głodem. Ustalony już został program Światowej Konferencji. Obejmuje on referaty przedstawicieli wszystkich wielkich religii o pokoju, rozbrojeniu i sprawiedliwych stosunkach między narodami, a następnie obrady w grupach roboczych na tematy: religijnych podstaw współpracy w służbie pokoju, odprężenia międzynarodowego, obszarów konfrontacji i konfliktów, wychowania dla pokoju, strategii pokoju na obszarach konfliktowych, roli ONZ i instytucji ONZ w utrzymaniu pokoju, problemów rozbrojenia i ich aspektów



Fragment prezydium Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Konferencji w Moskwie. Drugi od lewej metropolita Juwenalij, przewodniczący Komitetu





**Patriarcha moskiewski i całej Rusi — Pimen, głowa Kościoła Prawosławnego w Związku Radzieckim**

etycznych i psychologicznych, religijnych koncepcji osoby ludzkiej, praw człowieka oraz problemów demograficznych. Przewiduje się, że Konferencja zwróci się z apelami o pokój i rozbrojenie do rządów i wszystkich ludzi dobrej woli oraz do przywódców Kościołów, społeczności religijnych i wszystkich wierzących. Jej wyniki i postulaty będą na całym świecie tematem regionalnych spotkań przedstawicieli różnych religii.

W dniach 15—17 marca br. — o czym informowaliśmy w „Rodzinie” nr 18 z 1 maja br. — odbyło się w Moskwie kolejne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego, na którym referat omawiający stan końcowych już w tej chwili przygotowań do Światowej Konferencji przedstawił metropolita Juwenalij. Udział w Konferencji przedstawicieli poszczególnych religii i kontynentów będzie proporcjonalny do ich ludnościowego udziału w świecie. I tak chrześcijanie stanowią 52 proc. uczestników Konferencji, muzułmanie 25 proc., buddyści 15 proc. Mówiąc o obecnej sytuacji międzynarodowej metropolita zwrócił m. in. uwagę na aktywizację sił wrogich odprężeniu, które pod przykrywką demagogicznej obrony praw człowieka stosują metody wojny psychologicznej, będącej niejako próbą powrotu do dawnej „zimnej wojny”. W ten sposób siły te usiłują podważyć m. in. postanowienia Aktu Końcowego z Helsinek. W tej sytuacji szczególna rola przypadnie Światowej Konferencji religii, która zbiegnie się niemal w czasie z Konferencją belgradzką, mającą podsumować dotychczasowe dokonania z Helsinek i zadania na przyszłość.

#### Oto fragmenty wystąpienia metropolity Juwenalija:

„Jakkolwiek skomplikowana jest obecna sytuacja międzynarodowa i jakkolwiek wielkie i trudne są zadania stojące przed siłami pokojowymi, w tym również przed religijnymi działaczami na rzecz pokoju, z pełnym uzasadnieniem możemy mówić o poważnych korzystnych zmianach, jakie zaszły i nadal zachodzą w stosunkach między państwami o różnych systemach społecznych (...) Społeczność religijna występując na arenie walki o pokój może, w moim przekonaniu, z pełnym uzasadnieniem uważać, że wniosła i nadal wnosi swój wkład do tego procesu uzdrowienia stosunków międzynarodowych, zapewnienia warunków godziwego życia wszystkim bez wyjątku ludziom (...)

Wszyscy jesteśmy głęboko strapieni kryzysem politycznym utrzymującym się na Bliskim Wschodzie, w strefie mającej szczególne znaczenie sakralne dla trzech religii światowych: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa. Połączone wysiłki pokojowe religii powinny być, naszym zdaniem, skierowane na pokojowe uregulowanie całego kompleksu

problemów na Bliskim Wschodzie, na zabezpieczenie prawa do pokojowego suwerennego współistnienia wszystkich narodów tego regionu, w tym również narodu palestyńskiego. Trzeba dążyć do niezwłocznego zwołania Konferencji Genewskiej w sprawie Bliskiego Wschodu z udziałem przedstawicieli Palestyńczyków (...)

Procesy odprężenia wiążą się bezpośrednio z walką o demokratyczne swobody i prawa człowieka w państwach Ameryki Łacińskiej. W szeregu krajów tego kontynentu, w których panują reżymy faszystowskie, utrzymuje się sytuacja zagrożenia. Tortury, morderstwa, i porywanie ludzi stały się tam zjawiskiem powszechnym. Od przeszło dwudziestu lat trwają represje w Paragwaju, podobnie przedstawia się sytuacja w Urugwaju. Coraz bardziej wzrasta fala oburzenia ludu przeciwko faszystowskiemu reżymowi w Chile. W Brazylii i Argentynie mają miejsce zabójstwa duchownych, którzy uczciwie spełniają swój obowiązek niesienia pomocy potrzebującym. W Argentynie ofiarą spisku porywaczy padł nasz brat, prof. Mauricio Lopez, członek naszego Komitetu Międzynarodowego, z którym mieliśmy przyjemność współpracować podczas naszego wrześnie go posiedzenia w roku ubiegłym i którego oddanie ideałom chrześcijaństwa zawsze było dla nas natchnieniem (...) Mówiąc o Europie i Ameryce Północnej trzeba oczywiście powiedzieć o rozbrojeniu. Nie oznacza to, rzecz jasna, byśmy uważali, że problem rozbrojenia dotyczy wyłącznie Europy i Ameryki Północnej. Jest to sprawa aktualna i ważna dla wszystkich kontynentów i wszystkich narodów. W rzeczy samej, mimo poważnych sukcesów sił pokojowych, olbrzymie zasoby i środki nadal przeznaczają się na zbrojenia. Spiralnie wzrastający wyścig zbrojeń stanowi naszym zdaniem największe zagrożenie dla sprawy pokoju. Obok państw dysponujących bronią nuklearną usiłują budować swój potencjał nuklearny również inne kraje, nie posiadające dotychczas tej broni. Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że wyścig zbrojeń pochłania lwia część budżetów narodowych w większości krajów świata (...)

Konieczność rozbrojenia wynika z samej logiki rozwoju stosunków międzynarodowych, znajdujących się pod dobroczynnym wpływem odprężenia. Jednocześnie jest rzeczą zupełnie oczywistą, że likwidacja źródła zła, jakim jest militarizm, wymaga długotrwałej i uporczywej przebudowy samego społeczeństwa poprzez indywidualną reedukację jego członków. I tu właśnie religie mogą i powinny wypełnić swoje posłannictwo”.

Po zakończeniu obrad Komitetu Przygotowawczego, z jego członkami spotkał się patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Pimen. W spotkaniu uczestniczył także przewodniczący Komitetu ds. Religii przy Radzie Ministrów ZSRR Władimir Kurojedow. Patriarcha Pimen podkreślił w swym wystąpieniu głęboki, nierozzerwalny związek odprężenia i rozbrojenia. Pokój nie może być zapewniony bez odprężenia, któremu nie będzie towarzyszył proces powszechnego rozbrojenia. Światowa Konferencja powinna z pomocą Bożą uczynić wszystko, co w jej mocy, by przybliżyć te wielkie cele ludzkości.

Patriarcha powiedział między innymi:

„Z głębokim ubolewaniem zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że nie wszyscy ludzie na świecie są bratersko usposobieni do siebie. Nie wszyscy ludzie zdają też sobie sprawę z tego, jak niebezpieczne dla ludzkości są perspektywy, które niesie ze sobą nieustający wyścig zbrojeń, wybuchające to tu, to tam lokalne konflikty wojenne, utrzymujące się w różnych częściach świata niesprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy, polityka rasizmu, naruszania praw człowieka, wzrost głodu wśród szerokich mas ludowych, chorób, nędzy, analfabetyzmu, dewastacja środowiska przyrodniczego i wyczerpywanie się zasobów naturalnych.

Głębokim smutkiem napawają nas próby, mające miejsce także wśród działaczy religijnych, tendencyjnej interpretacji poszczególnych postanowień Aktu Końcowego Ogólnoeuropejskiej Konferencji w Helsinkach, pozostające w głębokiej sprzeczności z duchem tego dokumentu, które żadną miarą nie sprzyjają jego wcielaniu w życie i stanowią przeszkodę w utrwalaniu zasad pokojowego współistnienia i współpracy narodów.

W obecnej sytuacji wzrasta odpowiedzialność za pomyślny wynik pokojowych inicjatyw sił miłujących pokój, w tym miłujących pokój sił religii. Żywimy gorącą nadzieję, że nasze wspólne wysiłki, zarówno w okresie przygotowawczym, jak i w toku pracy przyszłej Konferencji, przyczynią się do przezwyciężenia tendencji stojących temu na przeszkodzie (...)

Wszyscy powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że ludzkość może żyć i utrzymać się przy życiu jedynie w warunkach ugruntowanego, trwałego i nienaruszalnego pokoju. Pokój może być zapewniony tylko przez odprężenie połączone z całkowitym wyrzeczeniem się broni jądrowej, całkowitym zakazem przygotowania nowych rodzajów broni, całkowitym zakazem stosowania przemocy w stosunkach międzynarodowych, całkowitą likwidacją wszelkich rodzajów broni konwencjonalnej, tj. powszechnym i całkowitym rozbrojeniem”.

Cała społeczność polskokatolicka z najwyższą uwagą śledzić będzie obrady Konferencji Moskiewskiej i zanosić będzie gorące modły do Boga o pomyślne wyniki tych obrad — o trwały pokój na całym świecie.



# Nowe decyzje w sprawie emerytur i rent

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 31 marca 1977 roku uchwalona została ustawa o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. Ustawa — rozwiązując wiele ważnych problemów życiowych ludzi, którzy po pracowitym życiu przeszli na zasłużony odpoczynek — jest jednym z wymownych dowodów konsekwentnej realizacji zobowiązań zawartych w programie VIII Zjazdu PZPR. Nowy akt prawny w zasadniczy sposób zmienia uprawnienia emerytów i rencistów — ludzi należących do generacji, która — jak określił w przemówieniu sejmowym prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz — „dźwigała ciężar najtrudniejszego w przeszłości Rzeczypospolitej okresu”. Obecne decyzje są konsekwencją wcześniejszych ustaleń partyjno-rządowych, poczynionych już na początku 1974 r., zmierzających do poprawy warunków bytowych emerytów i rencistów. Wystarczy tu przypomnieć, że w okresie od 1974 do 1976 wydanych zostało 6 ustaw, które zwiększyły poziom świadczeń oraz rozszerzyły uprawnienia do emerytur i rent na nowe grupy ludności. Są to:

- ustawa z 28 maja 1974 r. o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, która określiła zasady podwyższenia emerytur do 1980 r.;

- ustawa z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, wnosząca korzystne zmiany w zasadach ustalania tych rent;

- ustawa z dnia 29 maja 1974 r., o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, która w sposób istotny poprawiła warunki socjalno-bytowe tej grupy ludności;

- ustawa z maja 1974 r., zwiększająca świadczenia emerytalne rolnikom przekazującym gospodarstwa rolne na własność państwa oraz

- ustawy z grudnia 1975 r. o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencji lub umowy zlecenia i z grudnia 1976 r. o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników i innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek, które rozszerzyły zakres stosowania rent i emerytur na nowe grupy społeczno-zawodowe.

Jak z powyższego wynika, ustawa z marca br. jest kolejnym krokiem zmierzającym do wydatnego poprawienia sytuacji materialnej emerytów i rencistów. Podwyżka, którą zakłada ustawa, obejmuje emerytury i renty przyznane do końca 1974 r. określone popularnie mianem tzw. starego portfela. Emerytury

i renty przyznawane od 1 stycznia 1975 r. objęte zostały systemem podwyżek wynikających z ustawy z 29 maja 1974 r. o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. Podwyżka obejmuje ok. 2 mln 600 tysięcy osób i będzie realizowana w sposób uwzględniający zarówno potrzeby społeczne, jak i możliwości gospodarcze państwa. Ustawa, generalnie rzecz biorąc, uzależnia wysokość podwyżki od daty przyznania świadczenia emerytalnego czy rentowego. Ponadto w sposób preferowany traktuje ona emerytów i rencistów w wieku najbardziej zaawansowanym (powyżej 80 roku życia). Największą podwyżkę przewiduje ustawa dla osób, które uzyskały świadczenia w 1961 r. i wcześniej. Osoby, które uzyskały rentę czy emeryturę w następnych latach, otrzymają podwyżkę odpowiednio mniejszą. Takie unormowanie uzasadnia się tym, że najniższe renty i emerytury posiadają osoby, które uzyskały te świadczenia najdawniej. Z biegiem lat bowiem poziom uzyskiwanych rent i emerytur rósł wraz ze wzrostem płac. Projektowana ustawa przewiduje, że podwyżka będzie realizowana w czterech etapach, poczynając od 1 maja br. Następne etapy będą realizowane od 1 stycznia 1978 r., 1979 i 1980.

A teraz przejdźmy do przedstawienia szczegółów omawianego aktu prawnego. Ustawa z 31 marca 1977 r. różnicuje wysokość podwyżek rent i emerytur od ich aktualnych wysokości i dzieli je na:

1. emerytury i renty najniższe, wynoszące dziś 850 — 1.100 zł,
2. emerytury i renty wyższe niż najniższe, przyznane przed 31 grudnia 1974 r.

### Emerytury i renty najniższe (850 zł — 1.100 zł)

Podwyżka tych świadczeń jest rozłożona na 5 lat i kończy się w 1981 r. Pierwsza rata podwyżki będzie wypłacona w tym roku, poczynając od 1 maja, następne raty od 1 stycznia kolejnych lat. Tak więc najniższe emerytury i renty inwalidzkie I i II grupy wzrosną w każdym roku o kolejne 175 zł miesięcznie, najniższe renty inwalidzkie III grupy o 125 zł miesięcznie, najniższe renty rodzinne dla jednej osoby o 125 zł miesięcznie, najniższe renty rodzinne dla dwóch i więcej osób o 175 zł miesięcznie. Natomiast ostatnia rata podwyżki, płatna w 1981 r. dla wszystkich tych świadczeń wyniesie 200 zł miesięcznie. W sumie więc najniższa emerytura, renta inwalidzka i renta rodzinna dla dwóch i więcej osób wzrosną w ciągu 5 lat o 900 zł, a najniższa renta inwalidzka III grupy i renta rodzinna dla jednej osoby o 700 zł.

### Emerytury i renty wyższe niż najwyższe, przyznane przed 31.12.1974 r.

Podwyżka tych emerytur i rent jest rozłożona na 4 lata i kończy się w 1980 r. Wysokość podwyżki zależy od roku przyznania i kształtuje się zgodnie z zamieszczoną tabelką:

Rok przyznania świadczenia	Kwota podwyżki w zł	
	Emerytury i renty inwalidzkiej I i II grupy, renty rodzinnej dla 2 i więcej osób	Renty inwalidzkiej III grupy, renty rodzinnej dla osoby
1961	700	500
i wcześniej		
1962	650	470
1963	600	440
1964	550	410
1965	500	380
1966	450	350
1967	400	320
1968	350	280
1969	300	240
1970	250	200
1971	200	160
1972	150	120
1973 i 1974	100	100

Jeśli kwota podwyżki tych rent wynosi w sumie mniej niż 400 zł, to kolejne części tej kwoty, poza ostatnią, nie mogą być niższe od 100 zł, przy czym ostatnią część podwyżki, nie przekraczającą 400 zł, wypłaca się z częścią poprzednią.

Seniorzy (tj. renciści i emeryci powyżej 75 roku życia) otrzymają całość podwyżki w przyspieszonych terminach. Osoby, które ukończyły 80 lat, dostaną całą podwyżkę już 1 maja br. Osobom, które ten wiek osiągną po 1 maja br., wypłacać się będzie całą podwyżkę od pierwszego dnia miesiąca, w którym ukończą 80 lat. Zasada ta dotyczy zarówno emerytur i rent najniższych, jak też wyższych niż najwyższe. Oprócz podwyżki emerytury lub renty, osoby te otrzymają bez badań lekarskich 500 złotych dodatek przewidziany dla inwalidów I grupy.

Sytuacja osób, które ukończyły 75 lat życia, przedstawia się następująco:

- rencistom pobierającym świadczenia najniższe przyspiesza się realizację podwyżki w ten sposób, że już od 1.01.1979 r. otrzymują świadczenia w wysokości przewidzianej na 1981 r.;

- rencistom pobierającym świadczenia wyższe od najniższych całość podwyżki rozkłada się na dwie raty, tj. od 1.05.1977 r. będzie wypłacana połowa podwyżki, a od 1.01.1979 druga jej część.

Dalszym przywilejem seniorów jest także przyspieszenie podwyżek rentowych wynikających z poprzedniej reformy realizowanej w latach 1975—1980. Do pełnego zrealizowania podwyżek z tego tytułu pozostały jeszcze niektórym rencistom trzy lata: 1978, 1979, 1980 r. Obecnie jednak emerytury i renty dla osób, które osiągnęły 80 lat, zwiększą się o pełną kwotę podwyżki przypadającej na lata 1978—1980.

Z kolei emerytury i renty dla osób, które do 30 kwietnia br. osiągnęły 75 lat, zwiększą się od 1 maja br. o połowę kwoty podwyżki ustalonej na lata 1978—80, a od 1 stycznia 1979 r. o pozostałą część podwyżki.

### Najniższe świadczenia emerytalne i rentowe

Omawiana ustawa przewidując, że w 1981 r. najniższa emerytura wynosić będzie 2000 zł (aktualnie — 1.100 zł). Zakłada się także odpowiedni wzrost w tym okresie również rent inwalidzkich i rodzinnych, np. renty inwalidzkiej II grupy z 1050 zł do 1950 zł, a renty rodzinnej dla jednej osoby z 900 do 1600 zł. Tak więc w okresie najbliższych 5 lat najniższa emerytura, renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna dla 2 i więcej osób wzrosną o 900 zł, a dolna granica pozostałych świadczeń rentowych podniesie się o 700 zł.

### Dodatkowa praca emerytów i rencistów

Ustawa znacznie podwyższa granice zarobku, nie powodującągo zawieszenia wypłat świadczeń emerytalnych i rentowych — z 9 tys. do 24 tys. w skali rocznej. Przyjmuje ona przy tym zasadę rozliczania osiągniętych zarobków w stosunku rocznym oraz znacznie bardziej korzystne dla rencistów rozwiązania w przypadku przekroczenia dopuszczalnej granicy zarobku. Nowe przepisy z jednej strony pozwalają na wydatne zwiększenie dochodów emerytów i rencistów podejmujących pracę zawodową, z drugiej zaś stwarzają możliwość wykorzystania wysokich kwalifikacji i doświadczenia tych ludzi,

# Dobro — Piękno — Prawda

Ani czas, ani ludzie, ani też swoiste interpretacje nie przyniosły uszczerbku trzem najwyższym, najdoskonalszym rodzajom wartości, wymienionym już przez Platona. Oto one: bonum, pulchrum, verum (dobro, piękno, prawda).

Przekonanie o pięknie otaczającego nas świata głosili od najdawniejszych czasów starożytni Grecy i Rzymianie. Cyvero mówił np. że „świat ma w sobie tyle piękna, że o niczym piękniejszym pomyśleć nie można”. Ręce ludzkie starały się odtworzyć w sztuce to piękno. Malarstwo, rzeźba, grafika i wiele innych dziedzin wchodzących w szeroki zakres pojęcia zwanego sztuką powstało właśnie z ludzkiego pragnienia uwiecznienia wspaniałego obrazu świata, jego natury, z zachwytu nad człowiekiem.

Wydawać by się mogło, że teraz, w czasach nam współczesnych, człowiek jest mniej wrażliwy na piękno, że wartość piękna uległa pewnemu zachwianiu. A więc przeżywamy jakiś kryzys w odczuwaniu piękna i popieramy brzydotę, tzw. kicz. Słyszycy się też opinie o „złym smaku estetycznym u młodzieży”, że ważniejsze jest samo zaszokowanie widza (oglądającego dany obraz) nowością, ekscentrycznością niż zachwycenie go pięknem. Taką samą opinię możemy zastosować np. do mody. Im bardziej ubiór jest dziwaczniejszy, zszarżały, a nierządki i brudnawy, tym więcej uznania zyskuje w oczach młodocianych miłośników wszelkiej modnej inności. I gdzie tu można mówić o dobrym smaku?

Co mamy zatem robić, jak postępować, żeby przypomnieć niektórym ludziom o istnieniu prawdziwego piękna, niezależnego od chwilowych kapryśków mody? Myślę, że przede wszystkim trzeba ich nauczyć patrzeć i widzieć piękno, które nas otacza. Myliłby się bardzo ten, kto by uważał, że nic nie znacząca sprawa. Jest to przecież nasza wspólna sprawa, gdyż na pewno nie obca jest nam wizja świata w przyszłości. Tego rodzaju naukę musimy rozpocząć bardzo wcześnie, mówiąc obrazowo — niemalże od kołyski. O tym, jak ważne są zagadnienia wychowania plastycznego, wychowania przez sztukę, świadczy zainteresowanie tymi sprawami wielu uczonych o światowej sławie. Nad twórczością plastyczną dzieci dyskutuje się podczas kongresów międzynarodowych, urządza się wystawy prac dzieci, organizuje się rozmaite konkursy krajowe i międzynarodowe rysunków i malarstwa dziecięcego.

Sprawa kulturalnego wychowania dzieci i młodzieży jest przedmiotem naszej codziennej

troski. I tak np. w końcu czerwca ub.r. w Kilonii zebrali się przedstawiciele państw naddbałtyckich w celu przedyskutowania spraw kulturalnego wychowania dzieci, jako społecznego zadania naszych czasów. Organizatorem spotkania, w którym wzięli udział oświatowcy i pedagodzy z Danii, Finlandii, Norwegii, Polski, RFN, Szwecji i Związku Radzieckiego, była Fundacja im. Friedericha Eberta, która co roku urządza sesje mające na celu zacieśnienie współpracy między państwami naddbałtyckimi. Na czele delegacji polskiej na spotkanie „Dzieci i kultura” stał doc. Ryszard Więckowski z Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Jeden z członków polskiej delegacji przygotował referat nt nowych form pracy kulturalnej z dziećmi.

Dzieciom należy się od rodziców nie tylko wyżywienie i ubranie. Musimy je wychować i nauczyć żyć. Wiemy także, że najlepszą nauką jest zabawa. A więc bawiąc — uczmy!

Jeżeli nasze dziecko chodzi do przedszkola lub do szkoły, naszym zadaniem jest odpowiednio, dostosowanie do wieku i zainteresowań, zorganizowanie mu wolnego czasu po powrocie do domu. Ten wolny czas może dziecko w różny sposób spędzić: w kinie, w parku, na podwórku czy w domu. Zależy to w dużej mierze od naszej inicjatywy. Bardzo często rodzice nie doceniają znaczenia takich dziecięcych zajęć jak rysowanie, malowanie, kolorowanie, wyklejanie różnych kompozycji z kolorowych papierów, lepienie z plasteliny czy gliny. Dorosli pragną, aby ich dziecko w pierwszym rzędzie poszerzało swoje wiadomości z przedmiotów nauczanych w szkole.

Małe dzieci bardzo chętnie rysują, z pasją zasmarowują czyste kartki papieru. Najpierw są to kreski chaotycznie kładzione, następnie zaczyna coś z tych bazgrot wychodzić. Po prostu dziecko powoli zaczyna obserwować świat, uczy się go, przeżywa i stara wyrazić w rysunkach i malunkach swoją o nim wiedzę. Bardzo często podczas rysowania czy malowania dzieci opowiadają, nawet same sobie, rysują, przypominają sobie różne dawniej widziane przedmioty czy zdarzenia, a więc ćwiczą pamięć. Wychowanie plastyczne rozwija u dzieci zdolność obserwowania, wzbogaca ich wiedzę o świecie, kształci pamięć wzrokową, wpływa na rozwój twórczej wyobraźni i procesów poznawczych. Oddziałują więc korzystnie i wszechstronnie na całą osobowość małego człowieka. Malując — dziecko tworzy i odtwarza.

Podczas tworzenia swego dzieła zastanawia się, pokonuje różne przeszkody natury technicznej, dokonuje wyboru, czasem bywa i tak, że zniechęca się. Nieraz tego zniechęcenia nie pokona dziecko bez naszej zachęty i pomocy, a często też zdobywa się samo na wytrwałość. I takie wdrażanie się do dyscypliny, mobilizowanie samego siebie do wykonania podjętego zadania wyrabia charakter. Pamiętajmy, że dziecko inaczej widzi świat niż my, dorośli, dlatego inaczej go wyraża. Nie należy jednak przeceniać zdolności dzieci, mówić o ich talentach wczesnym dzieciństwem, widzieć w nim co najmniej przyszłego Matejkę. Ważne jest bowiem u dziecka głównie samo zajęcie się twórczością plastyczną, kompozycją barw.

A więc, jak malować — to od dziecka! Jeżeli nasze dziecko nie jest zanadto przeciążone różnymi zajęciami, takimi jak: muzyka, lekcje języków obcych (co wynika z dużej ambicji rodziców), warto zapisać je do pracowni plastycznej. Praca w zespole ma duże walory wychowawcze. Do pracowni malarstwa i rysunku przychodzą nawet maluchy, 4—6-latki z rodzicami, babkami. Spędzają tu kilka godzin. Najstarsi — licealiści, gromadzą się przeważnie w godzinach przedwieczornych. Odnajdują tu własne uzdolnienia twórcze. Uczą się patrzeć, widzieć i rozumieć świat, jego bogactwo form i barw, różnorodność i niepowtarzalność. W ich obrazach jest światło przestrzeni i ruchu, i zawsze jest człowiek w określonej sytuacji; człowiek, który żyje. Nie tylko współczesny, także bohaterowie bajek i postacie historyczne. Mają czas na swobodną ocenę swoich prac, na poprawienie tych deformacji, które nie są wyrazem wrażliwości plastycznej, ale braku wiadomości. Mogą pogłębiać swoją wiedzę o świecie, a także zabylić własną erudycją. Jeżeli dziecko osiąga rezultaty w pracowni plastycznej, prace jego umieszczane są na wystawkach, nabiera wiary w siebie, ośmiela się i w ogóle zaczyna się lepiej uczyć.

Plastyka dziecięca zyskuje sobie uznanie na rynkach światowych. Międzynarodowe wystawy — organizowane w wielu miastach na całej kuli ziemskiej — potwierdzają, że polskie dzieci są szczególnie uzdolnione plastycznie: srebrny medal i siedem nagród pierwszych z Caracas (Wenezuela), złoty medal z Forte dei Marmii (Włochy), złote i srebrne medale z Hyvinkaa (Finlandia), z Moskwy i Kijowa, z Delhi i Shankar (Indie) z Vancouver (Kanada), z Pragi (Czechosłowacja), z Rostocka (NRD), z Tokio i Paryża

(UNICEF), z USA, z Miluty i Avignon (Francja), z Kongo i Zambii (Afryka), z Bukaresztu (Rumunia) z Portugalii i Jugosławii, z Iranu, Peru.

Przyzwyczajając do malowania i rysowania należy od najmłodszych lat. Niestety, dziecko nie ma często należytej swobody, gdyż mamy bojąc się, że ich pociecha wysmaruje się bądź pobrudzi meble. Tego rodzaju postępowanie rodziców tłumi naturalną chęć malarskiej zabawy u dziecka. Następuje pewne zubożenie wewnętrzne, zahamowanie naturalnej skłonności do zajmowania się barwami. Zdają sobie sprawę z tego, że w naszych M2 czy M3 zapewnienie pełnej swobody do twórczości malarskiej jest dość trudne, ale niemniej jednak konieczne. Nie różnym dramatom z zabrudzonego farbami fartuska, czy wysmarowanych łokci. Dziecko powoli wdroży się do porządku, a rezultaty tej pracy okazać się znamiennie. Musimy też znaleźć czas na to, aby zapoznawać dziecko z dorobkiem malarstwa rodzimego i światowego. Kolekcje muzealne dostępne są dla każdego, albumy prezentujące prace najslawniejszych malarzy do nabycia w księgarniach i czytelnicy. Zainteresowanych galeriami malarstwa dziecięcego informujemy, że w Warszawie są dwie swojego rodzaju galerie, zupełnie nietypowe, bo na płotach. Jedną można jeszcze obejrzeć na ogrodzeniu remontowanego budynku Centralnego Domu Dziecka, drugą — w Międzyzlesiu, przy powstającym pomniku-szpitalu Centrum Zdrowia Dziecka. Przy jego budowie pracowało wiele młodzieży, głównie harcerzy, którzy patronują CZD. Oni to ozdobili parkan placu budowy pięknymi, kolorowymi malowidłami. Ich dzieła oglądają wszyscy odwiedzający Centrum, delegacje z całego świata. Aby ocenić tę specyficzne wystawy, trzeba je koniecznie zobaczyć!

Wystarczy tylko trochę dobrej chęci z naszej strony, aby rozbudzić w młodych zainteresowanie pięknem świata i wyrobić dobry smak estetyczny. Pomyślimy też o należytym ozdabianiu ścian naszych mieszkań. Nie wieszajmy takich „prawdziwych”, olejnych obrazów w rodzaju „Jeleń na rykowisku” lub „Marysia z gaskami”. Zwykła reprodukcja, cepeliowska ceramika czy dekoracja wykonana z prostego drewna są bardziej efektowne niż obraz rzekomego artysty-malarza.

Trudno sobie nawet wyobrazić, żeby człowiek wszechstronnie przygotowany do uczestnictwa w kulturze współczesnej, mógł być pozbawiony znajomości rozumienia tak ważnego działu kultury ludzkiej, jakim jest sztuka. **Jest więc prawdą, że wielkim dobrem dla człowieka jest widzenie i poznanie piękna otaczającego świata. Jeśli dostrzeżemy to piękno, będziemy się starać zachować je dla pokoleń, a tym samym walczyć o pokój na całym świecie.**

MAŁGORZATA SUDENIS

## W 20 rocznicę śmierci Leopolda Staffa

# „Zostanie po mnie pustą pokój I małowówna, cicha sława...”

Słowa te napisał osiemdziesięcioletni Leopold Staff, już pod koniec swego życia — słowa skromne, świadczące o wielkiej, przejmującej prostocie. Napisał je poeta, który tworzył i wzbogacał poezję polską przez przeszło pół wieku. Pisał przez blisko sześćdziesiąt lat, dotrzymując kroku wszystkim literackim przemianom i etapom historii, a jednocześnie zawsze pozostając sobą — poetą odróżnianym od innych nawet już po kilku liniach wiersza. Wiek nie stępił jego pióra — wiersze Staffa do końca twórczości były czyste, prawdziwe, wzruszające i piękne. To właśnie o Staffie napisano, że „starość zmienił w porę urodzaju”. Na wierszach tego poety trzy pokolenia Polaków uczyły się wrażliwego odczuwania piękna przyrody, refleksyjności, zadumy — a czwarte pokolenie właśnie poznaje smak Staffowskiej liryki. Wiersze Staffa dla wielu poetów były inspiracją, wielu debiutom poetyckim Staff po ojcowsku patronował.

Leopold Staff urodził się w 1878 roku we Lwowie, gdzie ukończył szkołę średnią i uniwersytet, studiując prawo i literatury romańskie. Zdobył więc rozległą wiedzę o literaturze, sztuce i kulturze europejskiej. Studiował też poeta, dla zaspokojenia własnych zainteresowań filozofię, bliski był mu zwłaszcza chrześcijański system etyczny. Od studenckich lat wiele podróżował, wielokrotnie kilka miesięcy przebywał we Włoszech. W pierwszą podróż do Włoch pojechał razem z Kasprowiczem, a drugą z Orkanem.

Debiut poetycki Staffa zbiegł się niemal dokładnie z przełomem dwóch stuleci; ogłosił pierwsze swoje liryki w 1900 roku na łamach studenckiego miesięcznika „Teki”, a pierwszy tomik wierszy — „Sny o potędze” — wydał w 1901 roku. Debiutancki tomik Staffa zwrócił uwagę wielu dojrzałych poetów i zainteresował krytyków. W tym pierwszym tomiku przeważały jeszcze dekadencyjne nastroje, tak charakterystyczne dla owych czasów początków modernistycznego przełomu. Dla lepszego zobrazowania przytoczymy fragmenty kilku wierszy z tego tomu:

„Zmierzech melancholią szarą splywa...  
Senniść powieki moje klei,  
Pelen znudzenia, bez nadziei,  
Chcę spać bez marzeń i rojenia...”

(„PRZYGNĘBIENIE”)

„Nagie, odarte z zwłędnych liści drzewa  
Sterczą ku niebu milczącą rozpacz.  
W dali nurt stawu głucho się przelewa,  
Szuwary jakąś skargę łzawą płaczą,  
I ciemny lęku dreszcz przebiega łożą,  
A szare niebo głuchą wieje grozą.”

(„MELANCHOLIA”)

„Kiedy przyszedłem na ten świat pośpny,  
mroczny,  
Jak okręt z mórz bezdennych do nudnej  
przystani,  
Zapomniałem słów jakiejś mowy nadobrotnej,  
Której mnie uczył wielki Bog tajemnej odchlani.”

(„ZAPOMNIANE SŁOWA”)

Fragmenty te ilustrują zgodność wczesnej liryki Leopolda Staffa z ówczesną modą na melancholijność i smutek. Nie te jednak cechy dominują nawet we wczesnych wierszach poety. Nie poddaje się on bezkrytycznie modernistycznym nastrojom wątpliwości w sens życia, rozpaczy, nie ulega wpływow takim poetów, jak: Tadeusz Miciński, Kazimierz Tetmajer czy Stanisław Korab-Brzozowski; i nie poświęca swojej poezji wyłącznie opi-



fol. Piotr Olczak

sywaniu „tęsknoty duszy” i „błądzeniu jaźni” artysty. Poeta woła w swych lirykach o moc ducha do walki ze złem, o moc dostrzegania niepowtarzalnego piękna przeżyć człowieka. Już w tym pierwszym tomiku Leopold Staff objawia się jako poeta refleksyjny, jako poeta poszukujący prawdy i sensu życia.

Jak sam mówi, twórczość poetycka jest dla niego nie tyle wyładowaniem uczuć, co „drogą do mądrości” — poprzez twórczość szuka swego miejsca w świecie, pragnie zdobyć wewnętrzną równowagę i dostrzec ład świata. Stąd już blisko do opublikowanego w 1902 roku poematu „Pan Twardowski”, w którym poeta nadaje ludowej legendzie znamiona prometejskiej walki o doskonalenie ludzkości.

W 1903 roku ukazuje się tom wierszy pt. „Dzień duszy”, a w 1905 — tom „Ptakom niebieskim”. Te dwa tomy przekonały nawet zagorzałych przeciwników Staffa, że jest on poetą o wyjątkowym wyczuciu rytmiki słowa. Początkowe tragiczne tony znikają — poeta osiąga wewnętrzną harmonię ze światem, jest pełen wiary w wartość życia, w zwycięstwo dobra nad złem. Swoje pogodzenie się ze światem posuwa jeszcze dalej. Posłużmy się wierszem pt. „O słodczy cierpienia” dla potwierdzenia słów, że poeta nie tylko pochwała cierpienie, ale i widzi jego konieczność w życiu ludzkim.

„Zakwitnij mi łagodną dobrocią pogody,  
O, cicha duszo moja, i raduj się w Panu  
Ześ gościem jest wybranym na cierpienia gody

Pokój opuszczonemu mych barłogów sianu.  
Kuli, co me zmęczenie pod ramiona trzyma,  
I tym, co wzgardę niosą dla mego łachmanu.

Kto idzie w szczyt, na stromą drogę się nie  
żyma.  
Bez męki pół i ramion skąd by słodczy w  
chlebie?  
Najtkliwszą jest opieką właśnie sroga zima...

Jeno cierpieniem twardym w dojrzewać po-  
trzebie

Pracuje duch... Od dłuta cierpi kruszca bryła...  
Ze żniw jest Ojcem — wszelki ból mituje  
siebie...

Ból to radość, co jeszcze twarzy nie odkryła,  
Wesele, co dopiero staje się, dojrzewa...  
Cierpkim sokiem jableczna słodycz niegdys  
była...

A słodka, złota jesień czeka wszystkie drzewa...

(„O SŁODYCZY CIERPIENIA”)

A jednocześnie, przy tej akceptacji cierpienia, poeta woła: „Nie mi, świecie, piękności twej znać niezdolne!” — programowo więc afirmuje życie, ponieważ obcy jest mu strach przed śmiercią poprzez filozoficzny stosunek do życia, poprzez głęboką, mądrą wiarę. Wielu historyków literatury i znawców poezji podkreślało, że Staff — jako poeta — przewadze pierwiastka refleksji — nie daje bezpośredniego wyrazu wielkim umiejętnościom, że się przed nimi broni dążeniem do klasycznego umiaru, dystansem poety-filozofa. A jednak przy takim stosunku do świata poeta nie cofa się przed powiedzeniem że „porwy serca” są tym, co prowadzi ludzkość.

Lata 1908—1914 są u Staffa szczególnie twórcze. Powstają takie tomy wierszy, jak: „Gałąź kwitnąca” (1908), „Uśmiechy godzin” (1910), „W cieniu miecza” (1911) oraz „Ląbądź i lira” (1914). Są to wiersze pogodne, pełne zachwyty przyrodą, naturą i wrażliwością człowieka. W wierszu „Przedświt” otwierającym tom „Gałąź kwitnąca”, poeta mówi o sobie:

„Czczyciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów,  
Wyznawca snów i piękna i uczestnik godów,  
Na które swych wybrańców sprasza Sztuka  
Boska:

Znam gorycz i zawody, wiem, co ból i troska.  
Żłuda miłości, zwątpień mrok, tęsknot rozbitcia,  
A jednak śpiewać będę Wam Pochwałę Życia.”

Jest więc Leopold Staff niezmiennie wierny humanistycznemu widzeniu świata — głosi harmonijne współbrzmienie tak pozornie sprzecznych elementów, jak: radość i ból, życie i śmierć, cierpienie i szczęście, trwanie i przemijanie.

Te piękne tony Staffowskiej liryki przezywają lata pierwszej wojny. Powstają nowe, bolesne wiersze, zebrane w tomie „Tęcza łez i krwi” (1918). Odzyskanie niepodległości wyzwoliło w poecie wielkie uczucia patriotyczne, a jednocześnie piękną ludzką radość z istnienia najprostszyc rzeczy. Powstają tomy wierszy: „Ścieżki polne” (1919), „Sowim piórem” (1921), „Ucho igielne” (1927), „Wysokie drzewa” (1932) i „Barwa miodu” (1936). Wiersze zebrane w tych tomach, a zwłaszcza w „Uchu igielnym” ukazują Staffa jako poetę wielbiącego wprost ewangeliczną prostotę i łagodną, mądrą zadumę. Wielką harmonijność dostrzega poeta w ładzie życia, w ludzkich wysiłkach, w umiłowaniu człowieka jako wielkości darów Boga.

Tragedię drugiej wojny przeżył poeta niezwykle głęboko, ale i wtedy wierzył w człowieka i w zwycięstwo dobra nad złem. Po wyzwoleniu, sędziwy już poeta, odczuł nowy przypływ sił twórczych. Pisze tomy: „Wiklina” (1954) i „Dziwięc muz” (wydane już po śmierci poety w 1958 r.).

Składając hołd pamięci temu wielkiemu poecie, pozwólmy sobie na chwilę refleksji przy lekturze jego wiersza „Wyszedłem szukać”:

„Wyszedłem szukać Ciebie o świecie i twodze,  
Nie znajdując, myślałem, zem szedł drogą  
klamną;

I spotkałem Cię, kiedym odwrócił się w  
drodze,  
Bawiem przez całe życie krok w krok szedł  
za mną

Wędrowałem przez dzień cały pod cienia cię-  
żarem,  
W chłodzie południe minął, by oto u końca  
Płonąc Tobą, o zmierzchu mym, czerwonym  
żarem,  
Jako wieczorna rzeka o zachodzie słońca”

MIROSLAWA KUŻEL

## U celu podróży — w Barao de Cotegipe



Z głębokim wzruszeniem i modlitwą w sercu stanęli polscy kapłani na brazylijskiej ziemi. Od lewej: ks. Jan Simajchel, ks. Bronisław Wojdyła, ks. Czesław Polak

5 listopada 1976 r.

Po krótkim pobycie w Rio de Janeiro udaliśmy się w dalszą podróż na południe Brazylii, do Porto Alegre, które jest położone w stanie Rio Grande do Sul. Podróż naszą w dalszym ciągu odbywaliśmy samolotem brazylijskim. W Porto Alegre zrobiliśmy następną przerwę w podróży, która była konieczna z wielu względów. Po udaniu się do hotelu, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na nasze bagaże, które chwilowo zawieruszyły się w podróży. Bagaże na szczęście dostarczono nam w komplecie do hotelu.

W czasie naszego pobytu w Porto Alegre odwiedziliśmy dom państwa Gardolińskich, którzy pieczołowicie pielęgnują polskie obyczaje. Duszą tego domu jest pani Zenobia Gardolińska. Na wielką uwagę zasługuje fakt, że śp. pan inżynier Edmund Gardoliński był jednym z budowniczych w Porto Alegre. Pan Edmund był również znanym i cenionym działaczem wśród Polonii brazylijskiej. Syn państwa Gardolińskich, Andrzej, jest młodym, zdolnym adwokatem. On to prowadził sprawę legalizacji naszego Kościoła w Brazylii oraz wiele innych spraw z nią związanych. O rodzinie państwa Gardolińskich można wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć się między innymi z opracowań na temat Polonii brazylijskiej.

Podczas krótkiego pobytu w Porto Alegre ks. wikariusz generalny Bronisław Wojdyła wynajął samochód, którym wyruszyliśmy w dalszą podróż.

7 listopada

Wypożyczonym samochodem udaliśmy się z Porto Alegre do Erechim, a następnie do Barao de Cotegipe. W czasie późniejszym ks. wikariusz generalny zakupił samochód marki „Variant”, który został ufundowany przez Diecezję Zachodnią Polskiego

Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Samochód ten ma służyć celom naszej misji.

Podczas podróży na trasie Porto Alegre — Erechim zwracałem szczególną uwagę na krajobraz brazylijski. Jeżeli ktoś by mnie zapytał, co zobaczyłem na pierwszy rzut oka, to bez wahania bym odpowiedział, że cechą najbardziej charakterystyczną krajobrazu brazylijskiego są: piniory, palmy, ziemia koloru czerwonego, setki, tysiące kwiatów, a szczególnie bajecznie kolorowo kwitnące lasy. Spotykałem jesz-

cze inne drzewa, których nie widziałem w Polsce i nie znam ich nazwy. W Polsce byłem przyzwyczajony, że ziemia ma kolor czarny, natomiast kiedy zobaczyłem ziemię czerwoną w Brazylii, to przez długi czas nie mogłem oswoić się z myślą, że ziemia koloru czerwonego może wydawać tak wspaniałe płody ziemi.

Jeżeli natomiast ktoś mnie zapyta, co najbardziej mi się podoba w Brazylii, to odpowiem, że najwspanialsze dla mnie jest to, iż wszystkie rasy żyją ze sobą w zgodzie. O tym mogłem się przekonać w czasie naszej podróży. W duchu dziękowałem Bogu, że mogę być świadkiem wzajemnego szacunku ludzi różnych ras. Tak przecież być powinno na całym świecie, wszak wszystkie rasy i narody wzięły początek z jednego źródła — Wszechmocnego Boga-Stwórcy, który jest pełnym miłości Ojcem wszystkich ludzi.



Krajobraz brazylijski z charakterystycznymi piniarami

## Brazylia w oczach Polaka

Tam nie tylko na ziemi rosną i dzieją się rzeczy zaskakujące, lecz i na niebie. Nie ma zwykłych obłoków! Możecie godzinami patrzeć, a nie zobaczycie ani cumulusów, ani altostratusów. Niebo tam po prostu niczego porządnego nie przypomina. Kto wie, dlaczego tam się tak dzieje. Szedłem kiedyś ulicą z młodym Dobiesławem K. W pewnej chwili podniósł oczy, nie podejrzewając, co go tam, w niebie czeka — i wzdrygnął się.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — krzyknął.

Nad naszymi głowami rozpościerało się fiołkowe niebo w regularne białe groszki. Zupełnie jak perkal. Aż nas zatkało...

Kiedy przystanęliśmy na ulicy, patrząc w to wysoce niestosowne niebo — spadł na niego mamon. Mamon zupełnie niesłusznie uważa się za owoc. Przypomina co prawda dynię, ale czy w przeciętnym europejskim społeczeństwie dynie rosną na czubkach drzew? Tam rosną. Dobiesław mógł się o tym przekonać. Trzeba dodać, że taka dynia po rozcięciu nie ma w sobie nic normalnego. Ma w środku czarne pestki, które — jak wykazuje analiza — są w rzeczywistości tabletkami skondensowanej pepsyny. Czy jedlibyśmy nasze kawony, gdyby zamiast nasion zawierały preparaty farmaceutyczne? Tam wszystko jest możliwe. Wnętrze mamonu jest pomarańczowej barwy, kiedy jednak człowiek pochyla się nad nim z widelcem, straszliwy odór wyzwała mu się wprost w twarz. Nie znam się na małpach, ale w Paranie zapewniano mnie, że tak pachną pawiany. Trudno naprawdę zrozumieć, jak mogą wszyscy bez wyjątku tubylcy zjadać się tą potwornością co rano na czczo...

(Wyjątek z książki Michała Chormańskiego pt. „Makumba czyli drzewo gadające”)

9 listopada

Nareszcie dotarliśmy do celu naszej podróży, to znaczy na południe Brazylii, gdzie znajduje się duże skupisko Polaków, a mówiąc językiem bardziej dokładnym — gdzie znajdują się Brazylijczycy polskiego pochodzenia. Celem naszym były miejscowości: Erechim, Barao de Cotegipe, Gramado i Linia Duas. Teraz, kiedy zbliżaliśmy się do końca naszej podróży, serce zaczęło mi bić mocniej. Zdawałem sobie sprawę, że rozpoczyna się nowy rozdział historii mojego życia. W duchu prosiłem Boga, ażeby tę swoją nową drogę pobłogosławił. Modliłem się do Matki Najświętszej, prosząc Ją, ażeby pracę misyjną naszego Kościoła wzięła pod swoją opiekę. Modliłem się za naszych biskupów w Polsce, Ameryce i Kanadzie. Prosiłem Boga o błogosławieństwo dla moich profesorów z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Polecałem Bogu

moich kolegów, z którymi studiowałem.

Po wielu trudach i mozolach znaleźliśmy się w końcu w Barao de Cotegipe, które jest w tej chwili jak gdyby centrum naszej pracy misyjnej. Barao de Cotegipe jest to mała osada położona wśród wzgórz, łąk i lasów. Jeszcze do chwili obecnej niektórzy nazywają ją żartobliwie „Warszawą”, ponieważ w Cotegipe i w jego okolicach mieszka spora grupa Polaków. W miasteczku tym znajduje się drewniany kościółek naszego Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii.

13 listopada

Swoją pracę kapłańską na terenie Brazylii rozpocząłem od Chrztu św. W dniu 13 listopada przyniesiono do mnie dwoje dzieci prosząc o Chrzt. Jedno z tych dzieci było pochodzenia indiańskiego, natomiast drugie — brazylijskiego. Kiedy wymawiałem słowa Chrztu św., mocno się wzruszyłem. Przypomniałem sobie słowa Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mat 28-19).

Ks. CZESŁAW POLAK  
Erechim, Brazylia

## LEKCJE RELIGII

### Duch Święty przychodzi w ogniu

Jezus Chrystus — wielki Budowniczy Państwa Bożego na ziemi — odszedł do chwały. Wizją wniebowstąpienia zamknął Zbawiciel widzialny sposób istnienia i działania w materialnym świecie. Zjawieniami swego uwielbionego ciała przygotował uczniów do wiary w możliwość przemiany każdego człowieka i to przemiany tak istotnej, że to, co jest w nas widzialne, staje się niewidzialnym, a każda cząstka naszego organizmu zaczyna istnieć na sposób duchowy, niematerialny. Widzialny pobyt Chrystusa wśród uczniów na ziemi i mnożenie zjawień nie było już konieczne. Uczniowie nie płaczą za odchodzącym, nie rozpaczają, jak w dniu tragicznej śmierci na Golgocie. Oni wiedzą, że nie zostali sami. Żywy Chrystus pozostał wśród nich ukryty pod postaciami Chleba i Wina. W każdej chwili mogą sycić się Nim w Najświętszym Sakramencie, mogą mnożyć Jego eucharystyczne Ciało i Krew na pokarm dla całej ludzkości.

Przed odejściem do nieba obiecał im Jezus jeszcze jedną szczególną formę swojej obecności z nimi: „Będą ochrzczeni Duchem Świętym po niewielu dniach!” Nie mieli może pojęcia, jak się dokona ten chrzest, co odczują, gdy ów Duch Boży przyjdzie; ale byli spokojni wierzili w spełnienie się i tej obietnicy Mistrza, wszak Jezus nie zawiódł ich nig-



dy. Liczą dni i czekają. Nie czekają jednak bezczynnie. Modlą się i dyskutują nad nauką Mistrza, analizują zadania, które oni mają spełnić, a mianowicie: zanieść Ewangelię do wszystkich narodów.

Nadeszły Zielone Święta, obchodzone przez Żydów na pamiątkę otrzymania Dziesięciu Przykazań na górze Synaj, a także jako święto żniw, w czasie których dziękowano Bogu za szczęśliwe zbiory i składano w ofierze chleb z nowego ziarna. Apostołowie i uczniowie Pana trwali w modlitwie wraz z nie-

wiastami i z Maryją, Matką Jezusa. Nie opuścili Wieczernika ani na moment od dziesięciu dni, czyli od chwili wniebowstąpienia Pana. Czy przeczuwali, że Bóg zjawi się, podobnie jak kiedyś ich ojcom na górze Synaj, nie wiemy. Wiemy tylko, jak mocno ufali Jezusowi i byli pewni przyjsia Ducha Świętego — Poczyciciela.

Był wspaniały, cichy, słoneczny poranek. Nawet najmniejszy obłoczek nie snuł się po niebie. Nagle usłyszano potężny szum wichru spadającego z góry prosto na Wieczernik. Cały dom

zadrżał od podmuchów, ale liście palm rosnących przy wejściu prawie nie drgnęły. Mieszkańcy Jeruzolimy i pątnicy, którzy przybyli na święto do stolicy, usłyszawszy niebывały шум zbiegli się pod Wieczernik. Tymczasem nad głowami zgromadzonych Apostołów ukazały się rozdzielone języki ognia. To obiecany i oczekiwany Poczyciciel przyszedł w ogniu i spoczął nad każdym uczniem z osobna. Blask Boży rozjaśnił ich umysły, a serca zapałały żarem nadprzyrodzonej miłości do Boga i ludzi.

Apostołowie napełnieni Duchem Świętym wybiegli przed Wieczernik i zaczęli mówić różnymi językami otrzymanymi w darze od Ducha Świętego, by mogli porozumieć się z obcymi narodami i gościć wszystkim wieść o Królestwie Chrystusowym. Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei, Kappadocji, Egiptu i Libii, Kreteńczycy i Arabowie słysząc z ust Apostołów własną mowę zdumiewali się i powtarzali: Czyż ci wszyscy, którzy mówią, że nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszymy ich mówiących w naszych językach o wielkich sprawach Bożych?

Nie dziwimy się przybyszym z różnych krajów, oszołomionym i zaśluchanych w słowach Dobrej Nowiny głoszonej po raz pierwszy w ich językach, ani nie zazdrościmy Apostołom daru glosolalii, chociaż sami chcąc dobrze opanować w mowie i piśmie przynajmniej jeden język obcy, musimy się solidnie namęczyć. Apostołowie wykorzystywali dar języków wyłącznie do głoszenia wiary Chrystusowej, nigdy do zdobycia poklasku lub rozgłosu własnej osoby. A jak my wykorzystujemy od Boga otrzymane dary? Ot, choćby nasz język. Czy zawsze Duch Boży jest zadowolony słysząc naszą mowę? A przecież uważamy się za uczniów Pana Jezusa.

KSIĄDZ ŁUKASZ



### Gra „w zielone”

Maj wesoly nam nastaje,  
Zielenią się sady, gaje,  
Wiosna zimie gnuśnej laje,  
A „zielone” w rękę daje!

Zakwitły piękne dziardyny!  
Zgola wszystkim świat jest inny,  
Ogródów Flora-bogini  
W oczach ludzkich cuda czyni.

Patrz, jako jawor wyniosły  
Już gęstym liściem porośły,  
Kochaneczek-wawrzyn Feba  
Ma odzieży ile trzeba.

Jabłoni w poroście gałęzi  
Sama siebie kryjąc więzi.  
Na cytryny, gruszki, wiśnie,  
Gęsty, przez gwałt, liść się ciśnie.

A wszystkim rodzaj skołozrzy<sup>1</sup>  
Wierzchołka z pniaka nie dojrzy,  
Wraz wzgardzone swym nieplodem  
Zielenią się wierzby przodem.

Więc z nich zrywam latorośle,  
Te Maryni pięknej poślę.  
„Zielonem” się niech zabawi,  
A niech słuszny zakład stawi.

Ta gra tym się prawem chlubi:  
Komu zwiędnie, kto je zgubi  
Lub go zbędzie innym kształtem,  
Oplaca zakład ryczałtem!

Więc ja stawiam łańcuch złoty,  
W grochowe ziarenka roboty,  
Choć nie kanak<sup>2</sup>, nie haldzbant<sup>3</sup>,  
Na takim się zdobył fanty.

A zaś moja stawi dama  
Już nie kruszec — siebie samą!  
Droższy zakład jej osoby  
Niż złoto węgierskiej próby!

Przyjmie prawo gry gałązki  
Pięknymi związane wstążki,  
Pokroutczyk z kory wierzbowej  
Kładąc, by nie wiął liść plowcy.

Tak jej miły, tak jej wzięty  
Współ go chowa z drażniętą<sup>4</sup>  
I z nim sypia i z nim chodzi!  
Patrzaj! Drewnu co się godzi!

Gdy już długo za nią schodzę  
I podejść ją we grze godzę,  
Raz mi się trafiło wcześniej  
Napisać na nią z rana, we śnie.

— „Dobry dzień, panno! Zielone?” —  
Ta trze snem oczy zmorzone,  
Ze się ledwie zorza bieli,  
Maca wszędzie po pościeli.

Ja znowu — „Maryś! Zielone?”

Darmo się przyszł<sup>5</sup>, bo stracone”.  
Potem się sama przyznała  
I w zakładzie fant mi dała.

<sup>1</sup> dziardyny — ogrody (z włoskiego)

<sup>2</sup> skołozrzy — wczesny

<sup>3</sup> kanak — naszyjnik

<sup>4</sup> haldzbant — naszyjnik

<sup>5</sup> drażnięty — piersi kobiece

<sup>6</sup> „darmo się przyszł” — daremnie się zapierasza

Jak widać z tego wesołego wierszyka, „gra w zielone” była znana już w XVII wieku. Autorem jego jest Wespazjan Kochowski (1633—1700). Był prozaikiem, poetą i historykiem. Sporo lat spędził w służbie wojskowej, walczył przeciwko Kuzakom, Szwedom i Turkom. W późniejszych latach sprawował różne urzędy szlacheckie. Ohdarowany przez Jana III Sobieskiego tytułem „historiografa uprzywilejowanego”, brał udział w wyprawie wiedeńskiej w 1683 r., którą opisał w poemacie pt. „Dzielo Boskie albo pieśń Wiednia wyhawionego”. Z dzieł historycznych zostawił między innymi: „Roczniki”, „Historia panowania Jana Kazimierza”. W jego dorobku literackim wyróżniają się także zbiory liryków i frazsek o tematyce historycznej, osobistej i abyczałowej, ukazujące obraz życia codziennego przeciętnego szlachcica.

# Dzieci pytają — Ksiądz Łukasz odpowiada

Kochane dzieci!

Już kilkanaście lat pracuję wśród dzieci nie tylko w punktach nauczania religii, lecz także na co dzień. Lubię słuchać ich szczebiotu i cierpliwie odpowiadać na tysiące pytań stawianych częściej podczas swobodnej rozmowy niż w czasie oficjalnych lekcji religii, kiedy to działwa czuje się skrepowana i onieśmiona. Niekiedy pytania bywają tak interesujące i poważne, iż wydaje się, że stawia je osoba dorosła, a nie „nastolatek” lub dziewczynka, która w zaciszu własnego domu chętniej jeszcze sięga po lalkę niż po zeszyt. Wtedy dyskretnie drapię się w głowę i pytam sam siebie: Skąd u tych maluchów takie zainteresowania i mądrość ponad wiek? Wystarczy bowiem kilka słów wyjaśnienia, a bystry umysł dziesięcioletniego młodzieży w mig chwytą sens sprawy.

Wiemy, że wszyscy młodzi Czytelnicy mają swoje problemy do rozwiązania, swoje radości i smutki, którymi warto podzielić się z innymi. Nasz tygodnik chce Wam w tym dopomóc. Piszcie o wszystkim do redakcji. Nie wstydzicie się wysyłać listów, w których mogą się jeszcze trafić błędy. To się wszystkim zdarza, lecz przyzwyczajcie się trzymać „Słownik ortograficzny języka polskiego” na swoim stolczku, przy którym odrabiacie lekcje. Gdy będziecie często zaglądać do słowniczka, wówczas bardzo szybko opanujecie sztukę sztuki pisarskiej.

Do redakcji „Rodziny” przysyłajcie wszelkie pytania kierowane do Księdza Łukasza. Bardzo proszę o pytania dotyczące religii i religijnego życia. Nie pytajcie więc o model samolotu lub jak rozwiązywać zadania z matematyki. Byłbym wówczas w kłopotcie, bo na modelarstwie znam się niewiele, a w rozwiązywaniu równań wyszedłem z wprawy. Gdybym nawet potrafił uporać się z tego typu pytaniami, może mieć do mnie pretensje pan Adam Słodowy z telewizyjnego programu „Zrób to sam” lub nauczyciel matematyki za to, że chociaż jestem wychowawcą, to zapomniałem, że podpowiadać nie wolno.

Wybaczcie mi ten może za długi wstęp, uważałem jednak za konieczne wyjaśnić pewne reguły i zakreślić ramy naszej korespondencji.

Pisze do nas Jaś B. z Dynowa w woj. przemyskim: „Żli ludzie ukrzyżowali Pana Jezusa. Zadali Mu okropne cierpienia, których nikt z nas nie potrafi sobie nawet wyobrazić. Drzewo, do któ-

rego nielitościwi kaci przybili ręce i nogi Chrystusa, było narzędziem zbrodni. Nie mogę zrozumieć, dlaczego Kościół oddawać może cześć szubienicy, na której nadal wisi umęczona Postać Pana. Czyż nie lepiej byłoby ustawić figury Chrystusa Zmartwychwstałego, trzymającego chorągiew zwycięstwa nad śmiercią, piekłem i szatanem?”

Twoje rozumowanie, Janku, ma wiele racji, ale zawiera bardzo istotny błąd. Może rzeczywiście dobrze byłoby w miejscu pasyjek ustawiać figurki triumfującego nad śmiercią i mocami ciemności Jezusa. Mielibyśmy wówczas stale przed oczami obraz Chrystusa Zwycięzcy. Kościół postąpił jednak inaczej. Wyniósł nad ołtarze i świątynie Krzyż. Uczynił z Krzyża znak odróżniający wyznawcę Chrystusa od zwolenników innych religii. Otoczył kultem Krzyż święty. Dlaczego? Takie postępowanie podyktowała miłość i wdzięczność wobec Boga, który dla ratowania ludzkości wysłał na świat Syna swego, a On w przyjętej na siebie ludzkiej postaci poniósł śmierć krzyżową. W rękach oprawców Krzyż był rzeczywiście narzędziem zbrodni, ale w planach Ojca niebieskiego stał się ołtarzem ofiarnym, na którym Syn Boży złożył zadość uczynienie za nasze grzechy. Ołtarz ten zrosiła najświętsza Krew Zbawiciela, uświęcając go i czy-

niając godnym kultu.

Tak więc Kościół nie każe czcić szubienicy — jak się Tobie wydaje — lecz zaleca otaaczać kultem Krzyż święty, jako narzędzie naszego zbawienia. Krzyż i postać Ukrzyżowanego — w intencji Kościoła — ma nam przypominać o cenie, jaką Chrystus zapłacił za każdego z nas. Tę prawdę ujmuje krótko następująca modlitwa: Kłaniamy Ci się, Chryste, i błogosławimy Tobie, bo przez Krzyż i mękę swoją odkupiłeś świat.

Ewunia M. z Dąbrowicy chodzi już do czwartej klasy i uczy się o życiu Pana Jezusa w szkółce katechetycznej. Ostatnio dowiedziała się, że Pan Jezus jest dobrym Pasterzem, a wszyscy ludzie są Jego owieczkami.

„Opowiedziałam o tym młodszemu braciškowi — żali się Ewa — ale nie był zadowolony. Owieczki to dziewczynki — powiedział, a Pan Jezus musiał mówić również o barankach — czyli o chłopcach. Widocznie coś pokręciłaś — stwierdził brat. Zrobiło mi się przykro, ale nie umiałam mu wytłumaczyć, czemu Pan Jezus nazwał się Pasterzem i dlaczego nie wymienił baranków, tylko same owce.

Pan Jezus bardzo cenił pastery i kochał ich za dobre serce. Przecież oni pierwsi złożyli Mu pokłon, gdy leżał jako maleńkie Dzieciątko w bydłym żłobie. Przybiegli do stajenki betlejem-

kiej, śpiewali wesole piosenki, grali melodyjki. Przynieśli także skromne podarki, trochę jedzenia, jakieś sprząty i zabawki oraz cieplutkie skórki jagnięce, którymi Matka Najświętsza okryła zziębnięte ciało Maleństwa. Praca pasterza w tamtych czasach była trudna i niebezpieczna. Właściciel trzody musiał czuwać w dzień i w nocy nad stadami i poszczególnymi zwierzątkami, żeby się nie pogubiły. Pasterz bronił owczarni przed złodziejami, a także przed napadem dzikich zwierząt. Pan Jezus przyszedł uwolnić ludzi z niewoli grzechu i uchronić przed szatanem, który krąży wokół nas szukając tylko okazji, żeby nas porwać i uczynić swoimi niewolnikami. Zadanie Jana Jezusa jest bardzo podobne do pracy wykonywanej przez pasterzy, i to nie byle jakich pasterzy.

Jam jest pasterz dobry — powiedział — bo gotów jestem oddać życie za owce swoje. Dobry pasterz szuka każdej owieczki tak długo, aż ją odnajdzie. Idzie na pustynię, nawołuje, potyka się o głązy, nie lęka się ryku lwa. Wreszcie znajduje zgubę. Omótana cierniami owieczka nie może wyrwać się sama z pułapki. Czułe dłonie pasterza rozchylają kolczaste gałęzie, podnoszą uwolnioną owieczkę i tulą do piersi. Pasterz zdaje się nie widzieć ran, jakie mu zadały ciernie. Biegnie z owieczką do domu, zwołuje przyjaciół i mówi: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owieczkę, która mi zginęła! Pan Jezus jest naprawdę Dobrym Pasterzem, bo pozwolił zabić się dla ratowania nas z niewoli zła.

W każdej owczarni są owieczki i baranki. Cemu Pan Jezus nie wymienił baranków? Może wymienił, tylko ewangelista tego nie zanotował? Gdyby nawet nie wymienił, to mówiąc „owce” myślał o nas wszystkich. My także, gdy mówimy „młodzież” lub „dzieci” mamy na myśli zarówno dziewczętą jak i chłopców. A może wymienił Zbawiciel tylko owieczki z tego względu, że owieczki są bardziej bezbronne niż baranki? Pan Jezus kocha nas wszystkich. Kocha dzieci i młodzież. Kocha dorosłych i starców. Wszyscy ludzie są jego dziećmi, a On jest jak matka wyciągająca dziecko z kałuży błota. Dziecko umorusane od stóp do głów płacze żałośnie, a matka, by utulić jego szloch, przyciska maleństwo do serca. Gładzi ociekające brudem policzki i mówi pieszczotliwie: Cicho, mój aniele, nie płacz, kwiatuśku, nic się nie stało. Moje ty słoneczko drogie!

Powiedzcie sami, czym ów malec przypomina aniołka, kwiatek i słoneczko? Czy jednak mamusia nie ma racji nazywając tak swoją pociechę? Postarajmy się nie przysparzać troski rodzicom i Panu Jezusowi. Okażmy się zawsze dobrymi owieczkami albo — jak chce bracišek Ewuni — dobrymi barankami.

**KSIĄDZ ŁUKASZ**

Wypełnić drukiem!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”  
ul. Kredytowa 4  
00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym . . . . .  
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego o  
Kościół Polskokatolickim pt.

## Polski nurt starokatolicyzmu

Nazwisko i imię:

.....  
.....

ulica, nr domu i mieszkania lub wieś:

.....  
.....

kod i nazwa poczty:

.....  
.....

**TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”.** Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Zam. 634. F-104.

Nr indeksu: 37477.

## Obycie umiła życie

Zbliża się lato, okres częstych wycieczek na łono natury. Z własnej obserwacji wiemy, że w zetknięciu się z przyrodą, niestety, nie wszyscy potrafimy zachować się kulturalnie. Dododem tego są napisy na drzewach, ławkach, starych murach baszt, zdarta kora z drzew itp.

Nie wiem, dlaczego utarło się niesłuszne powiedzenie: „Nie krzycz jak w lesie”. Każdy człowiek wrażliwy na piękno i urok przyrody szanuje również ciszę leśną. Wiemy przecież, że w lesie mieszka zwierzyzna, że nie należy jej płoszyć. Niejednokrotnie odczuliśmy sami, jak denerwują nas włączony na cały regulator magnetofony czy radia, więc nie czynmy tego, co nam niemiłe. Jeżeli bierzemy ze sobą magnetofon lub radio, nie grajmy na nich przez cały dzień. W lesie cudownie śpiewają ptaki, szumią drzewa, strumyki. Tej leśnej muzyki warto posłuchać, bo przecież nie mamy okazji słuchać jej codziennie.

Pamiętać należy także o tym, aby na wycieczce w lesie wybierać odpowiednie miejsce na biwak, a zwłaszcza przestrzegać przepisów dotyczących palenia ognisk. Rozpalamy je z daleka od drzew i suchych traw. Nie odchodzimy od ogniska wcześniej, dopóki starannie nie zakopimy żarzącego się popiołu? Wszystkie puszki czy butelki zabieramy ze sobą, względnie zakopujemy, inne śmieci możemy spalić. Miejsce zostawiamy w takim stanie, w jakim chcielibyśmy zastać je, gdy po jakimś czasie powtórnie przyjdziemy.

Kochajmy i szanujmy przyrodę, jeżeli chcemy, aby jak najdłużej nam służyła i cieszyła nas swym urokiem. Nie obrywajmy gałązek drzew, nie zrywajmy kwiatów, bo i tak nie mamy możliwości włożenia ich w lesie do wody.

ZOFIA



## Fotografia mojego dziecka



Piotr Sebastian Cebo (1 rok)

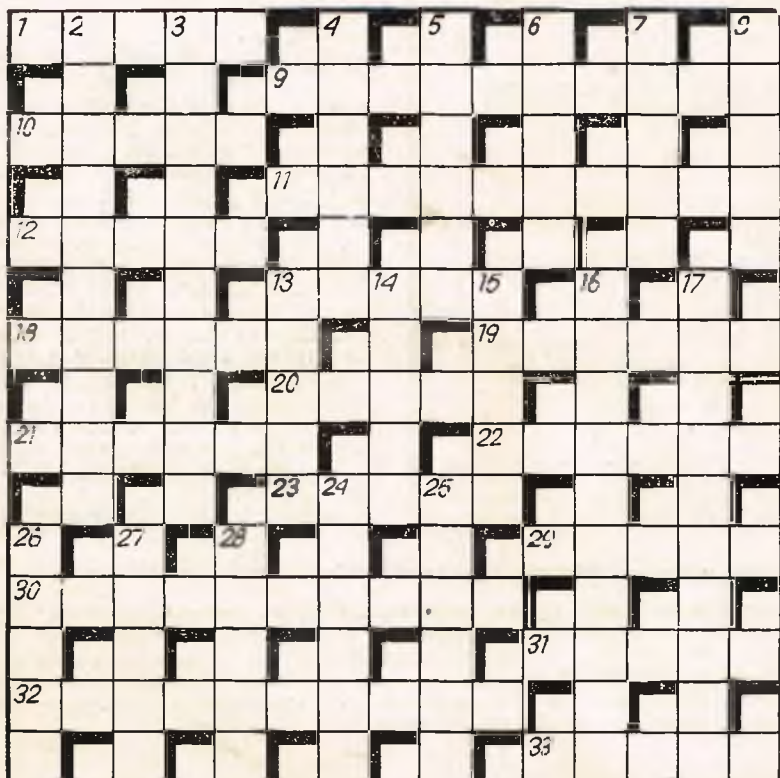
Fotografia nadesłana przez babcię Piotrusia — p. Marię Cebo z Bukowna

Zbliża się 10 czerwca — termin odnowienia prenumeraty „Rodziny”.

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie

pocztowym. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł)



## KRZYŻÓWKA NR 22

**POZIOMO:** 1) okres w dziejach, 9, autor Manifestu Połanieckiego, 10) frakcja, 11) kanclerz wielki koronny, doradca Władysława IV i Jana Kazimierza, 12) oceanowi nie zaimponuje, 13) historyczna kraina między Dunajem, Cisą i Karpatami, 18) straszdyło, monstrum, 19) zapach, 20) pasza dla koni, 21) laska taternika, 22) głos kobiety, 23) lutowa solenizantka, 29) wyborca, 30) uczestnik walki zbrojnej, 31) grecka metropolia, 32) wódz naczelny w powstaniu listopadowym, 33) dawny feudał na Rusi.

**PIONOWO:** 2) dawny urzędnik ziemski rozstrzygający spory graniczne, 3) autor „Starej baśni”, 4) nasza ojczyzna, 5) chęć, 6) zabalsamowane zwłoki, 7) na powiece, 8) cenny naszyjnik, 13) narzędzie rolnicze, 14) zasadnicza ilość, 15) opłata za usługi, 16) gmin, motłoch, 17) miasto obwodowe w Uzbekistanie, 24) święta rzeka wyznawców braminizmu, 25) lekkie obuwie, 26) dawna broń kłująca, 27) mowa srodowiskowa, 28) dalszy członek rodziny.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 22”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 16

**POZIOMO:** polka, korsarstwo, czerń, Etruskowie, aster, Warta, oktawa, Gloger, tango, świder, ratler, Agata, metro, Wergiliusz, lanca, Eisenhower, Oscar. **PIONOWO:** Orzeszkowa, kordegarda, Kostka, oszust, trakt, stawa, Homer, watra, ranga, agora, kontredans, celebrazja, Gwidon, Toszek, świek, Prusy, Wilno.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Antoni Pieper z Jastarni i H. Czaplą z Gliwic.

Nagrody prześlemy pocztą.